Ner 32. Kraków, 8 Lutego — Piątek. Rok 1878.

CZAS

Czas wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Pocztą w Państwie Austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 c.
„ Niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne niezapieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopisma nadsyłane Redakcyi nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Prenumeratę przyjmują:
W Krakowie: Administracya „CZASU" tudzież urzędy pocztowe. Miejscową prenumeratę księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel W. Kotajnego. **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmują się za opłatą od miejsca wiersza drobnem drukiem (petitowym), za pierwszy raz 10, za każdy następny raz po 5 c. **Nadesłane** (na 3 stronicy dziennika) od miejsca wiersza drobnym drukiem po 30 c. za każdy raz. **Dołączenia do „Czasu"** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmują się za cenę 1 złr. od 100 egzempl. dla zamiejscowych, a 50 c. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Należytość przesyła się naprzód przekazem pocztowym. **Ogłoszenia i prenumeratę przyjmują:** we **Lwowie** Ajencya „Czasu" w głównym składzie tytoniu Nr. 1 przy ulicy Halickiej Nr. 4. **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, Carrefour de la Croix Rouge 2, (prenumeratę p. W. Raczkowski, Faubourg Poissonière 33); w **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2 (także w Pradze), R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), G. L. Daube & Comp. (także w Frankfurcie n. M.) Rotter & Comp.

Kraków 7 lutego.

Bywają czasy, kiedy ministerstwa zmieniają się co chwila i o władzę dobijają się stronnictwa, choćby ją miały posiąść tylko na kilka miesięcy. Bywają znów epoki, kiedy nikt nie chce wziąć odpowiedzialności za trudne zadanie, i po nastaniu przesileń utrzymuje się gabinet, bo nikt go obalić nie stara się i okoliczności przedłużają jego żywot. Od r. 1866 do 1873 przesunęło się w Austryi pięć gabinetów, nieliczące ustawicznych zmian częściowych w ich składzie; gabinet obecny przeżył przeszło połowę dualistycznej dekady bez wstrząśnień, a choć obecnie chciał się usunąć, pozostał przy władzy z konieczności położenia. Nienastała nawet częściowa jego zmiana, pomimo choroby ministra spraw wewnętrznych i chęci ustąpienia dwóch innych członków gabinetu. Z tego powodu krąży po Wiedniu żart, że ministrowie zostają u władzy, jedni stojąc, drudzy leżąc. Kryzys była tylko epizodem w zawiłej i nużącej komedyi ugodowej, której sceny odgrywają się naprzemian w Wiedniu i w Peszcie. Podanie się ministrów do dymisyi miało być rodzajem *deus ex machina*, zbliżającym zakończenie ugody. Niewidzimy wszelako, aby i ten rezultat był osiągnięty. Przeciwnie, nadchodzące z Pesztu wiadomości świadczą, że już p. Tisza o włos dalej ustąpić nie ma zamiaru w kwestyach celnych, stanowiących przedmiot sporny między dwoma parlamentami. Ustąpić będzie przeto musiała większość Rady państwa z tej prostej przyczyny, iż nie była zdolną w obecnych okolicznościach wydać z siebie nowego gabinetu, pomimo, że N. Pan u głównych przywódzców stronnictw zasięgał zdania. Żadna na seryo kombinacya nie miała na teraz podstawy. Czy to zwycięstwo gabinetu, który ma zakończyć rewizyę ugody, jest dowodem jego siły i rękojmią jego trwałości? Przeciwnie, utwierdza się powszechne mniemanie, że prawdziwa kryzys nastąpi dopiero po przeprowadzeniu aktów ugody przez Radę państwa. Jest to więc ministeryum *ad hoc*, mające jeszcze zapewniony byt na dwa miesiące. Co potem? czy tylko uzupełnienie gabinetu, czy stanowcza zmiana, przewidywać dziś przedwcześnie, skoro nietylko konstytucyjne stosunki wewnętrzne, ale i obrót wypadków europejskich i dyplomatyczna akcya na konferencyach nie minie tu bez wpływu. Można się bawić w przesilenia gabinetowe, lub w zasadniczą opozycyę i walkę parlamentarną stronnictw w czasach mniej groźnych. Kryzys przedlitawska wobec kryzys europejskiej zeszła do tak drobiazgowego znaczenia, że niezwracała niemal uwagi, a jednak zakończenie tego przesilenia, podjęcie na nowo akcyi ugodowej, ważnej jest doniosłości i wpływu na stanowisko polityczne monarchii. Ktokolwiek pragnie, aby to stanowisko było silnem i znaczącem, popierać winien akcyę ugodową i popychać wóz konstytucyjny, aby wybrnął z tego bagniska, w którem zagrzązł od dwóch blisko lat. Z tego powodu powrót ks. Auersperga do władzy jest pomyślnym wypadkiem. Okazało się bowiem, że te stronnictwa, które w obecnej tak groźnej chwili stawiają wnioski rozbrojenia lub pragną z Węgrami toczyć spory o cła od kawy i nafty, nie są, że obcego użyjemy wyrazu *regierungsfähig*. Gabitet ks. Auersperga jakiekolwiek miał wady i tendencye, odznaczał się tą zaletą, że dla doktryny lub celów stronnictwa nie poświęcał interesów politycznych monarchii, że był organem funkcyonującym zgodnie z ministerstwem wspólnem. Dziś jedyną jego podstawą i programem zakończenie ugody *coute que coute*. Na tej podstawie i w tem zadaniu może też być pewnym poparcia nawet tych, którzy ze względów autonomicznych nie wahali się częstokroć stawić czoła. Poparcie akcyi ugodowej nie obowiązuje autonomistów i delegacyi polskiej do stałej solidarności z gabinetem, który ma wyłącznie cechę przejściową, ani nieprzesądza o stanowisku, jakie zajmą wtenczas, kiedy przyjdzie do przesilenia stanowczego i kiedy ścierać się będą stronnictwa o dalszy system i o kierunek polityki wewnętrznej.

KORESPONDENCYA „CZASU"

Tarnów 2go lutego.

Nowy burmistrz w naszem mieście zainaugurował urzędowanie krokiem koniecznym. Zawiesił on bowiem w urzędowaniu kasyera miejskiego, który przez szorstkie obejście i niewłaściwe zachowanie się ze stronami, oddawna zasłużył na usunięcie. To też akt ten nowej zwierzchności jak najlepsze w mieście wywołał wrażenie. Urzędnicy magistratualni dojdą wreszcie do przekonania, że oni są dla miasta a nie miasto dla nich. Działając w tym kierunku może burmistrz liczyć tak na poparcie rady miejskiej jak i władz politycznych. Rada miejska rozbiera obecnie budżet i zajmuje się obmyśleniem środków uregulowania kwestyi propinacyjnej, która skutkiem ogłoszenia sankcyonowanej ustawy propinacyjnej nie da się w nieskończoność odraczać. Nieprzesądzając wyniku narad, twierdzić możemy, że uregulowanie tej sprawy połączone z operacyą finansową może jedynie postawić miasto nasze w położeniu zaprowadzenia tych wszystkich ulepszeń policyjnych, sanitarnych i komunikacyjnych, jakie są konieczne w mieście liczącem około 25,000 mieszkańców.

Odbywają się już przygotowania do wyboru posła na sejm krajowy z miasta Tarnowa w skutek rezygnacyi p. Mieczysława Szczepańskiego starosty tutejszego. Wybór odbędzie się dnia 19 lutego. Komitet wyborczy z 30 członków został w niedzielę na ogólnem zebraniu wyborców ukonstytuowany. Z kandydatów nie pojawił się nikt na to pierwsze zebranie. Dopiero komitet ma rozważyć, kogo wyborcom ma zaproponować. Komitet jednak jest w kłopocie, o którym niemożna powiedzieć, że jest *embarras de richesse*. W Tarnowie bowiem nie ma zbytku osób, któreby miały możność i czas dla poświęcenia się zadaniom politycznym. W takim składzie rzeczy wypadałoby obejrzeć się po kraju, spodziewaćby się należało, że w komitecie ten szerszy pogląd, sięgający po za parafię przeważyć winien. Lecz z wielu stron słyszę to zaściankowe zdanie, że tylko Tarnowianin może dobrze roprezentować Tarnów. Winniby się atoli ci, co tak mówią, zapytać sąsiadów z Nowego Sącza, czy źle ich zastępuje profesor Dr Dunajewski, czy raczej miasto to nie ma prawa szczycić się, że jego mandat w ręku jednego z najznakomitszych członków sejmu. Jasna to wskazówka dla Tarnowa, jak sobie winien postąpić, ale czy takie wyższe zapatrywanie prawdziwie polityczne i patryotyczne zwycięży — niestety! wątpimy. P. Szczepański starosta tutejszy miałby wszelkie szanse ponownego wyboru, bo nietylko miałby te głosy, które już poprzednio nań padły, ale wiele nowych, gdyż ufność do niego, po szczęśliwem rozwiązaniu kryzys miejskiej wzrosła. Stanowczo się atoli wzbrania od przyjęcia mandatu, który złożył — a powody jego są tej natury, iż zyskują mu ogólne uznanie u wszystkich rzetelnych a nieuprzedzonych.

W pewnych kółkach słyszałem poruszoną kandydaturę b. rektora uniwersytetu Jagiellońskiego prof. Zolla. Niewiadomo, czyby ją przyjął. Nietylko stanowisko naukowe i zacny charakter osobisty, ale nadto użyteczne stanowisko, jakie rektor Zoll zajął na przeszłorocznym sejmie, czyniłby ten wybór ze wszechmiar szczęśliwym, a miasto nasze znalazłoby w nim nie tylko posła zdolnością odpowiadającego stanowisku naszego miasta w kraju, ale nadto gorliwego rzecznika i obrońcę interesów miasta Tarnowa.

Rzym 3 lutego.

(R. F.) Jeżeli rząd włoski jest wtajemniczony w plany polityki niemieckiej, to umie doskonale zachować milczenie, ale sądzą ogólnie, że rząd włoski wie tyle tylko, ile potrzeba w Berlinie, i że ślepo postępuje za wskazówkami pałacu Caffarelli. Wskazówki te muszą obiecywać Włochom pokój i opiekę, bo wobec wielce zagadkowego położenia na Wschodzie, nie znać tu niepokoju w sferach rządowych. Gdyby wszystko nie było przewidziane i umówione, nie mógłby p. Depretis pozostać dłużej u steru spraw zagranicznych. Broszura wyszła w Monachium sprawiła tu wielkie wrażenie, nie tyle tem co mówi, ile ukazaniem się w tej chwili. Organa rządowe bardzo nieśmiało ją komentują, jakby się bały dotknąć owocu zakazanego. *La Riforma* organ Crispiego zmartwychpowstały od trzech tygodni, w taki sposób zaprzecza wiadomościom o misyi do Berlina swego pryncypała, że jest ich raczej potwierdzeniem. Cała ta sprawa robi takie wrażenie, jakbyśmy mieli dopiero prolog, na którym rozwinie się prawdziwa akcya.

Żaden z dzienników liberalnych nie podał okólnika kardynała Simeoniego w kwestyi Kościoła polskiego, chcianoby widocznie milczeniem zatrzeć wrażenie, sprawione ogłoszeniem dokumentów Stolicy św., i oddać usługę ambasadzie rosyjskiej, której bardzo nie na rękę była umyślna lub przypadkowa niedyskrecya *Monda*. *La Nazione*, która pierwsza i podobno nie bez celu przed kilku tygodniami podała wiadomość o powrocie ks. Urusowa do Rzymu, dla rozpoczęcia na nowo układów z Watykanem, teraz dowiaduje się „z pewnego źródła", że na okólnik kardynała sekretarza stanu żadne państwo nie odpowiedziało. Dziennik florencki tak dobrze poinformowany, byłby lepiej zrobił, gdyby był uwiadomił swoich czytelników, zkąd *Monde* znalazł się w posiadaniu dokumentów tej doniosłości, kiedy sekretaryat stanu nie ogłasza nigdy dokumentów dyplomatycznych i dla czego obrano właśnie tę chwilę dla ukazania światu postępowania bizantyńskiej polityki Rosyi jednocześnie i nad Dunajem i nad Tybrem. *Nazione* powinna była przyjść do tego wniosku czytając okólnik kardynała sekretarza stanu, że pewne przymierza robią wrażenie prawdziwej niewoli i zastanowić się na seryo nad położeniem Włoch pod opieką ks. Bismarka, jeżeli Rosya w takiej kwestyi, która nie powinna ją w niczem wiązać z polityką kanclerską, jest zmuszona iść za wymaganiami Berlina. Wiemy z pewnością, że przed wojną ks. Gorczakow nie byłby się nigdy odważył na podobny krok, którego doniosłości może i dzisiaj dostatecznie nie obliczył.

W polityce wewnętrznej trudno się rozpatrzyć, *Fanfulla* powiada, że panuje istna wieża Babel. Nam się zdaje, że ludzie stojący u władzy bardzo dobrze wiedzą, czego chcą, ale śmierć króla tak ich niespodziewanie zaskoczyła, że muszą z nowemi wpływami się rachować i znowu do połowy tylko odsłaniać przyłbicę. Gabinet z nieufnością spogląda na Kwirynał, król zaś, który się dawniej nie ukrywał ze swą pogardą dla wielkich ludzi lewicy, nie okazuje wielkiej sympatyi ministrom. Stosunek jest naprężony, nie ulega wątpliwości, że od miesiąca czuć zmianę i niepodobna przewidzieć, jaki wezmą obrót wypadki. Stronnictwo postępowe robi wielkie wysilenia, by się skupić w jeden obóz, bojąc się powrotu consortów. Z drugiej strony partya dworska konspiruje przeciw gabinetowi. Wyjaśnienie tych zakulisowych intryg będziemy mieli dopiero z otwarciem parlamentu: albo Cairoli, Zanardelli, Nicotera się połączą i pogodzą z Crispim, a wtedy Depretis ustąpi i będziemy mieli gabinet w pełni Crispiego, albo się skończy na rozwiązaniu Izby. Cokolwiekbądź stanowisko względem Kościoła będzie bardziej jeszcze nieprzyjazne niźli dotąd. Wymaga tego przyjaźń z Prusami i usposobienie Izby. W tym kierunku dwór z pewnością przeszkody żadnej stawiać nie będzie. Powiadają, że królowa Małgorzata, która dotąd trzymała się z daleka od polityki, zaczyna wywierać silny wpływ na umysł i otoczenie króla. Jeżeli to prawda, to i to nie będzie żadną gwarancyą umiarkowania rządu. Książę Amadeusz, o którego nawróceniu tyle mówiono przed kilkoma miesiącami, nie wahał się teraz przyjąć dowództwa korpusu z rezydencyą w Rzymie. Słusznie ktoś powiedział, że rodzina sabaudzka zawsze chowa jednego z książąt na przypadek ugody z Watykanem. Teraz zapewne przyjmie na siebie tę rolę książę Tomasz Genueński.

Belgrad 28 stycznia.

W Serbii, Rumunii i Czarnogórze, panuje niezadowolenie powszechne z Rosyi, z jéj polityki i zwarunków pokoju na który się zanosi, a który tylko samej Rosyi pożytek względny przyniesie, tudzież mocarstwom, niemięszającym się do wojny czynnie, tym zaś, którzy do niéj należeli, którzy w walce z Turcyą, jako sprzymierzeńcy Rosyi, cięższe niż ona sama ofiary ponieśli, tym wojna prawdopodobnie żadnego nie zapewni zysku, lub przynajmniéj nie taki, o jakim tu marzono. Bo też żaden ze sprzymierzeńców rosyjskich nie może się pochwalić ani jednem słówkiem pisanem, któreby „czarno na białem" przyrzekało, że Rosya będzie się starała wynagrodzić swym wspólnikom ich ofiary, lub zapewnić im korzyści pożądane. Obawiają się tedy pokoju jak ognia i usiłują o ile można posunąć się naprzód, zanim pokój nie zostanie zawartym. Miano tu nawet pokusę w początku postawić się ostro i nieuznawać ani rozejmu, ani pokoju, pokąd cele wojny nie zostaną osiągniętę dla każdego z osobna sprzymierzeńca Rosyi. Ale zmiarkowano rychło, że Rosya na to się niezgodzi, że raczéj broń zwróci przeciw sprzymierzeńcom, których już niepotrzebuje, zaniechano więc zamiarów nierozważnych i postanowiono korzystać i ile się da z chwili obecnéj.

Na pierwszym planie stoi Rumunia, która przed rozejmem pragnie *coute que coute* zająć twierdzę Widdyn. Zdaje się to dziwnem na pozór, lecz chodzi rządowi Rumuńskiemu o to, aby uzyskać pewnego rodzaju rękojmię, że nie zostanie odprawiony z kwitkiem. Chociaż Rumunia zna dobrze trudności, które ją spotkają niechybnie przy załatwieniu kwestyi wynagrodzenia terytoryalnego za udział w wojnie, nieprzestaje jednak pieścić się z myślą o takim wynagrodzeniu, pragnie więc jakąkolwiek posiadać rękojmię i środek urzeczywistnienia téj myśli. Są nadto inne powody, dla których pożądanem jest dla Rumunii mieć w rękach jakiś załog bezpieczeństwa. Rosya, jak wiadomo, domagać się będzie zwrotu téj części Besarabii, która od niéj odciętą została w r. 1856. Wiele wskazówek najnowszych a nieomylnych usuwają wszelkie w tym względzie wątpliwości, niepokojąc zarazem Rumunów, czy i jakiego mogą oczekiwać wynagrodzenia w zamian za spodziewaną stratę. Jenerał Ghika wyjechał właśnie do Petersburga dla zasiągnięnia wiadomości o zamiarach Rosyi w téj sprawie. Rumunia otrzymała rzeczony skrawek Besarabii rosyjskiéj z rąk Europy, Rosya tedy może dziś zapatrywać się na zwrot sobie tego terytoryum jako na sprawę, należącą do Europy wyłącznie. Rumunia więc w takim razie może się słusznie obawiać, że na pomocy, dawanéj Rosyi w wojnie z Turcyą, nietylko nic nie zyska, lecz jeszcze stracić może. Dla tego jéj bardzo chodzi o zajęcie Widdyna.

Serbowie ze swéj strony pragną zająć Prystynę wraz z miejscowością, leżącą na południe od tego miasta, która pod mianem Staréj Serbii stanowiła niegdyś rzeczywiście punkt środkowy państwa Duszana. Zamało mają czasu do urzeczywistnienia tego planu, to też naprężają wszystkie swe siły, aby corychléj zbliżyć się ku Prystynie. Ale to zadanie

Część literacko-artystyczna.

TEATR.

(„Po śmierci Cioci" komedya w 3 aktach p. M. Bałuckiego, przedstawiona po raz pierwszy na dochód p. Wojdałowicza.)

Rozpoczęty szereg benefisów zdaje się być dobrą wróżbą dla teatru. Panująca w bieżącym kursie dotąd apatya, a nawet rzecby można nieprzesadzając wcale, uporczywy wstręt do sceny, ustępować zaczynają od chwili gdy przyszła kolej na przedstawienia benefisowe. I nie dziw każdy z artystów, któremu przypada ten przywilej w udziale, ma pewne grono znajomych, przyjaciół lub wielbicieli, których choćby już nie bezwzględne zamiłowanie w sztuce, to przynajmniej moralny obowiązek skłania, okazać osobiście sympatyę tym, co sobie ją w jakibądź sposób zjednać zdołali. Już na pierwszym z rzędu benefisie p. Rychtera zauważyć można było ten pocieszający objaw, który się ponownie stwierdził na przedstawieniu przeznaczonem na dochód p. Wojdałowicza. Niebyłoby to zapewne jeszcze dostatecznem, dla pomyślności teatru, aby publiczność gromadziła się w nim wyjątkowo raz w tygodniu w pełniejszym komplecie, ale ważną rolę gra równie pod tym względem, jak we wszystkiem zgoła, przywyknienie, które z czasem przeradza się w potrzebę i niejako w nałóg. A byłbyto zaiste jeden z tych zaszczytnych nałogów, które wychodzą na pożytek umysłu i serca, wzbogacając pierwszy i uszlachetniając drugie.

Komedya *Po śmierci cioci* jest niezaprzeczenie jedną z tych, które się słucha z równem zajęciem od początku aż do końca, co tem mniej daje się wytłomaczyć, że sytuacye są znane zkądinąd, lub wydają się tak znanemi, jak gdyby nam się już kiedyś przesuwały przed oczyma. Jestże to rzeczywiście reminiscencyą, czy tylko prawdą schwyconą na uczynku, tak, że w jej odźwierciedleniu dostrzegamy własnej myśli? Zdaniem naszem jest jedno i drugie. Reminiscencya jest w sytuacyach, prawda leży w charakterach wybornie oddanych, w dykcyi naturalnej i zastosowanej do osobistych wyobrażeń, wreszcie w zawikłaniach tyle mających siły komicznej, które, chociaż się je z góry odgaduje, w właściwej chwili niemniejsze przez to jednak wywierają wrażenie. Zalety te w połączeniu z dowcipem, miejscowemi aluzyami i tą formą tak dziś powszechnie zarzuconą: jedności miejsca i czasu, tworzą z komedyi *Po śmierci Cioci* jeden z bardzo miłych obrazków obyczajowych, któremu śmiało nadać można godło: *ridendo castigat mores*.

Bohaterem komedyi jest Juliusz, literat-poeta, rodzaj romantyka w zakroju Bajronowskim, pełny wiary w siebie, zarozumienia i dumy. Czuje on się o całe niebo wyższym od innych śmiertelnych, narzeka na świat, że go pojąć ani ocenić nie umie, chciałby go według własnej normy przeobrazić i patrzy na wszystko co go otacza z politowaniem i przez czarne szkło zwątpienia. Postać to już nie dzisiejsza, należy ona do epoki początków romantyzmu, gdy geniusz Bajrona zapanował wszechwładnie, ale staje się dzisiejszą przez dziwną mieszaninę ideału z pozytywizmem, wzniosłych rojeń wyrażonych w słowach z kierunkiem materyalistycznym w czynie. W chwilach grasujących niegdyś marzycielstwa była w tem zbłąkaniu się ducha pewna dobra wiara; unoszono się po nad ziemię skrzydłem rozbujałej wyobraźni, ale tak wysoko, że nie dotykano niem kału ziemi. Dzisiejszy pseudo-poeta, jakim go komedya wyobraża, jest idealistą utylitarnym, wie on, że to bujanie w wyższych sferach, ta emfaza w wysłowieniu i ton koturnowy mają pewien urok w oczach z natury egzaltowanych młodziutkich aspirantek do małżeństwa, wie, że ów majestat wyższości, zdobytej siłą obłudy, potrafi olśnić i obałamucić niedoświadczone serce. Korzysta też z tej faktycznej potęgi swej i potrzeba dopiero zbiegu okoliczności aby spadła maska, aby się okazało, że jedynym celem tej wzniosłej dążności poety, chcącego uszczęśliwić ludzkość, jest po prostu uszczęśliwienie siebie samego przez bogate małżeństwo. Czy Juliusz jest zdjętą z natury fotografią, czy typem stworzonyoh w imaginacyi odcieni rozmaitych tego rodzaju postaci dość przedstawia on w każdym razie dobrze ducha epoki, której cechą jest przystrajanie się w celach poziomych w uroczystą szatą poświęcenia.

Środkiem do celu, jaki sobie Juliusz wytknął, to jest do zdobycia wygodnego stanowiska, jest Zosia, córka kapitalisty Poczciwskiego, (którego nazwisko nie całkiem licuje z jego charakterem). Młoda, niedoświadczona, łatwo dająca się owładnąć urokowi brzmiących frazesów i dźwięcznych rymów bez myśli i sensu, widzi ona w Juliuszu doskonałość, dopóki zdrowy sąd młodej jej główki nie dopatrzył rażącej sprzeczności między wzniosłemi teoryami i praktyką swego bożyszcza. Ten sam, w którego ustach poświęcenie dla ludzkości jest nieustającą zwrotką, nie czuje się obowiązanym chwilową otoczyć opieką ubogiej kobiety, którą powożąc, w szalonym pędzie przejechał. Razi Zosię, jak każde młode niepopsute serce, ta zimna obojętność na nieszczęście, którego ów szermierz filantropii stał się powodem, ale czar, jaki ją do niego przykuwał, wtedy dopiero do szczętu uleciał, gdy własnemi uszyma usłyszała, jak przysięgając miłość swą jej przyjaciółce, która świeżo znaczny po śmierci swej ciotki odziedziczyła majątek, wyrzekał się uroczyście, że jej (Zosi) nigdy nie kochał.

Charakterystyczną figurą w komedyi jest Poczciwski. Podeszły wdowiec, marzy on o powtórnem ożenieniu się, ale z osobą młodą i bogatą i dlatego radby jak najrychlej wydać córkę zamąż — notabene bez posagu, chociaż kapitały swe na wysokie pożycza procenta. Rodzaj to Harpagona, który lękając się, aby się nie dowiedziano w domu, że ma pieniądze, wmawia w swą jedynaczkę, że jej nic dać nie jest w stanie, i że nawet sprawienie jej paru sukien na rok, przechodzi jego możność. Pragnie on się jej jednak pozbyć, bądź co bądź i dla tego najmniejszej nie stawia przeszkody, kiedy go Zosia błaga, aby jej pozwolił oddać rękę Juliuszowi i pozwala.... byle bez posagu. Sam zaś dowiedziawszy się, że przyjaciółka jego córki Sabina znaczny wzięła spadek po zmarłej ciotce, wszelkich używa sprężyn, aby pozyskać jej miłość, lecz nadaremnie, Sabina bowiem była już zamężną.

Ale jakkolwiek zwyż wyrażone charaktery mają każdy dla siebie pełną miarę wyrazistości, żaden nie jest tak sympatycznym, a zarazem z taką mistrzowską finezyą rozwiniętym, jak charakter Sabiny. Niegdyś biedna sierota, została ona nagle bogatą mając sobie przekazany majątek testamentem ciotki i natychmiast oddała rękę człowiekowi, który ją kochał ubogą. Lecz przybywszy w odwiedziny do domu Poczciwskiego, potrafiła ona tak zręcznie grać rolę panny na wydaniu, że prócz Zosi, której o tem zaraz na wstępie powiedziała, nikt zresztą w domu o jej zamęściu nie wiedział. Ztąd wywięzują się bardzo komiczne komplikacye. Juliusz, który się dawniej w niej kochał, lecz ubogą dla domniemanie bogatej Zosi opuścił, opuszcza znów Zosię i wraca do niej, kiedy została bogatą. Poczciwski z swej strony czyni pełne najśmieszniejszych epizodów zabiegi, aby jej serce pozyskać. Sabina umie obu trzymać na wodzy i szydzi z nich do woli i łudzi zarazem na chwilę, aby ich dla zamierzonego celu wyzyskać. Celem tym jest uwolnić Zosię od słowa danego Juliuszowi i skłonić Poczciwskiego, aby pozwolił Zosi zaślubić Karola, którego Poczciwski, aczkolwiek blizkim był jego krewnym, nienawidził podejrzywając, że jest jego rywalem do ręki Sabiny. Powiodło jej się i jedno i drugie. Juliusz zawstydzony, ustąpił, a Poczciwski licząc, że tym sposobem okupi względy Sabiny, zezwolił na związek Zosi z Karolem. Wtedy dopiero wykryło się, że Sabina jest już zamężną.

Ostatnim z głównych aktorów komedyi jest Karol. Był on od dzieciństwa towarzyszem Zosi i kochał ją więcej niż krewną, mając z jej strony zupełną wzajemność póki Juliusz nie owładnął jej serca i urokiem swej mniemanej wielkości, przed którą korzyła się olśniona, nie wymazał z niego dawniejszych wspomnień. Trzeba było aż smutnego doświadczenia, trzeba było przekonać się Zosi, czem jest ów Juliusz, którego tak ubóstwiała, aby dawny stosunek powrócił i aby uznała, że Karol, chociaż nie poeta, jest sto razy wart więcej od Juliusza.

Sześć tylko osób wchodzi do komedyi—gdyż prócz wspomnianych powyżej należy do niej służący Antoni— niemniej jednak ta nieliczna ilość kółek w nieustający ruch wprawia machinę akcyi. Autorowi przyznać należy, że posiada wybornie nietylko znajomość wymagań sceny, czego już w poprzednich utworach swoich dał niezaprzeczone dowody ale i te tajemnice efektów, które sztukę podnoszą i nadają jej zajęcie, pomimo niezawsze oryginalnej natury pomysłów i pewnej analogii postaci użytych już w dawniejszych własnych kreacyach. Do tego rzędu należy poniekąd Poczciwski, który przypomina główne figury z *Polowania na męża* i *Radców pana Radcy*. Nie jest to zapewne wierna kopia owych portretów, ale są pewne rysy familijne, które je przypominają. Cokolwiekbądź, komedyę *Po śmierci Cioci*, wyjąwszy pewne długości w akcie pierwszym, policzyć można nie tylko do lepszych utworów autora, ale w ogóle do lepszych nowoczesnych komedyj oryginalnych i dla tego przyjętą była sympatycznie przez publiczność, która częstym śmiechem, częstszemi jeszcze oklaskami objawiała oznaki swego zadowolenia. W końcu wywoływano autora, który na przedstawieniu nie był obecnym.

Pomimo owych zalet, jakie staraliśmy się nacechować, komedya *Po śmierci Cioci* nie byłaby mogła wywrzeć tak silnego wrażenia, gdyby nie mistrzowska, prawdziwie koncertowa gra artystów.

Mamy przekonanie, że nigdy rzeczywisty talent artystyczny nie stwierdza się dobitniej jak w rolach nie przekraczających granicy zwykłej towarzyskiej maniery. Tam, gdzie wybuchy zapału lub namiętności w grę wchodzą, efekta są daleko łatwiejsze, ale wydobyć z kanwy codziennego życia te zadziwiające prawdą odcienia, to już tylko dzieło wyższego artyzmu. Taką była gra p. Hoffmanowej w roli Sabiny, roli, którą artystka mistrzowską swą grą podniosła do rzędu swych najlepszych kreacyj. Sabina zarazem otwarta i lekko ironiczna, sypiąca obficie iskry dowcipu, a przytem nie schodząca ani na chwilę z toru logicznie obmyślanych planów, jest właśnie jakby umyślnie stworzonym typem dla talentu p. Hoffmanowej, i dla tego talent jej w tej roli tak świetnie wystąpił.

To samo powiedzieć można o grze p. Rychtera w roli Poczciwskiego. Rola ta jakkolwiek posiada wiele komicznego żywiołu, byłaby zbladła, gdyby jej niebył tak znakomicie odegrał znakomity artysta. Jakże wymowną była ta mimika, która dobitniej rzecz tłomaczyła niż najwymowniejsze słowa, jakże zresztą w roli tej p. Rychter był innym niż w innych rolach tego poziomu, ale zarazem jak świetnym!

Do znakomicie odegranych ról należała również rola Juliusza, którą p. Sobiesław wykonał z całą plastycznością ludzkiej prawdy. Ta postać wyprostowana więcej niż sztywnie, to dumne czoło z długiemi w tył odrzuconemi włosami, i ten ton apodyktyczny jakby wychodzący z ust wyroczni, to cechy tak odpowiadające pojęciu skreślonego charakteru, że chociaż oryginał, z którego zdjęta kopia, nieznany, założyć by się można, że podobieństwo schwycone aż do najdrobniejszego rysu.

Rolę Zosi grała panna Stachowiczówna, i grę swoją potrafiła dostosować do znakomitych otaczających ją wzorów, tak że zupełną stanowiła harmonię z całością.

Jedyny wyjątek w tym mistrzowskim koncercie stanowiła gra p. Wysockiego w roli Karola, która zrazu przeznaczoną była komu innemu, tak że z powodu zasłabnięcia właściwego jej reprezentanta, p. Wysocki w ostatnich już chwilach podjął się wykonania jej.

Beneficyant p. Wojdałowicz, którego pierwsze wstąpienie na scenę powitano oklaskami, grał małą rolę służącego Antoniego, w którą wlał możliwą dozę komiki.

Zbytecznem byłoby mówić że publiczność oceniając ogólnie wyborną grę, huczne i częste sypała oklaski, i za każdem zapadnięciem zasłony wywoływała artystów.

A. K.

niełatwe, bo Serbowie mają przeciw siebie wojsko, złożone z rekrutów tureckich i albańskich wilajetu Kosowskiego, którego ludność jest najwaleczniejszą pomiędzy wszystkiemi plemionami Turcyi środkowéj. Chociaż więc Serbowie odebrali napowrót Karszumle, a ich ochotnicy czynią ryzykowne wycieczki do okolic, otaczających Mitrowicę, lecz suma ich powodzeń nie jest jak dotychczas stanowczą i w razie zawarcia rozejmu nie będą mogli zaimponować faktem zajęcia Staréj Serbii, na którym wspierać by się powinny ich aspiracye — przyłączenia do terytoryum serbskiego staréj królów serbskich stolicy.

W takiem samem też prawie znajduje się położeniu Czarnogóra. W kierunku ku Hercegowinie zdobyli już wprawdzie Czarnogórcy wszystko, co, według ich nadziei, ma pozostać ich własnością na zawsze. Inaczej się wszakże dzieje z pobrzeżem jeziora Skadar. Kiedy konferencya konstantynopolitańska chciała oddać im dolinę Zety do Podgorycy, niechętnie wówczas patrzano na ten nabytek, uśmiechało się bowiem Czarnogórcom bardziej zapewnienie sobie pobrzeża aż do Bojany, które to miejsca Turcy zostawili prawie bez obrony, zwróciwszy swe siły ku Spużowi i Podgorycy. Była naówczas nadzieja, że posuwając się w stronę Skadaru, zmuszą Turków do odstąpienia, albo chociażby zmniejszenia sił w dolinie Zety i że tym sposobem wojska Czarnogórskie w Daniłowogrodzie będą mogły objąć tą dolinę w swe posiadanie. Stało się wszakże inaczej i teraz grozi niebezpieczeństwo, że rozejm nastąpi pierwej, niż Czarnogórcy zajmą Spuż i Podgorycę. Nadzieje tedy Czarnogóry spełzłyby w takim razie na niczem.

W ogóle w Serbii, Rumunii i Czarnogórze charakterystyczną cechą chwili obecnej jest pesymizm, nieufność do Rosyi i narzekanie na nią. Rzekłbyś, że zasłona spadła z oczu wszystkim, bo ci nawet, którzy do ostatniej chwili najgorliwszymi byli przyjaciołmi Rosyi, pokładając w niej zaufanie nieograniczone, teraz mówią głośno, że Rosya ich zdradziła, że podburzyła ich do wojny, łudząc nadziejami najpiękniejszemi, a z wojny tej — korzyści sama tylko odniesie, o sprzymierzeńcach zapominając zgoła i pozostawiając ich własnemu ich losowi. Tak tedy przysłowie, opiewające mądrość Polaka po szkodzie, nie do samych Polaków, lecz dziś i do Słowian bałkańskich zastósowanem być może.

Wiedeń 6 lutego. Klub lewicy Izby deputowanych zbierała się wczoraj podwakroć przed południem i wieczór, aby się zastanowić nad sytuacyą, jaka się wyrobiła przez powrót ministrów do steru rządu; o toku obrad postanowiono jednak zachować tajemnicę. Mimo to w jednym z dzienników wiedeńskich znajdujemy krótkie sprawozdanie z posiedzenia przedpołudniowego, z którego widzimy, iż obrady były bardzo burzliwe. Naprzód dep. Suess zwrócił uwagę, że sytuacya obecna niewątpliwie doprowadzi Izbę do położenia przymusowego. Izby niższe w Wiedniu i w Peszcie powezmą różne uchwały, a Izby wyższe powezmą uchwały jednakie, tymczasem zbierze się w Wiedniu konferencya europejska; przed upływem drugiej połowy marca, tuż przed upływem prowizoryum, postawioną nam będzie alternatywa, albo przyjąć umowę, na którą się Izby wyższe zgodziły, albo wobec konferencyi okazać słabość Austryi, albo wreszcie co jest najgorszem — zgodzić się na dalsze prowizoryum. „Co do mnie — zakończyć miał p. Suess — muszę oświadczyć, iż zawsze gotów będę spełnić mój obowiązek i jak „żołnierz“ pójdę ze stronnictwem mojem, dokądkolwiek ono pójdzie“.

Dep. Russ oświadczył, że nie rozumie ani dymisyi gabinetu, ani powrotu jego do władzy; w obu wypadkach nie widzi postępowania parlamentarnego, uznaje, że już teraz jest Izba w położeniu przymusowem, ale nie ma jeszcze powodu, aby mu się poddać.

Dep. Klier rzekł, iż gabinet przestał być parlamentarnym, a jest tylko urzędniczym, nie należącym więcej do stronnictwa, ponieważ zerwał z przeszłością swoją, Węgrzy wodzą go na pasku chcą także nas wodzić; zresztą zgadza się z wywodami Suessa i pragnie, aby klub pewne zajął stanowisko.

Z przytoczonych przemówień widać, że rząd nie może liczyć na uległość stronnictwa. Po południu rozesłało biuro klubu do dzienników następujące oświadczenie: „W klubie lewicy toczyły się dziś długie i żywe rozprawy z powodu powrotu ministerstwa do władzy i stworzonej przez to politycznej sytuacyi. Zgodzono się na to, aby się zbierać w każdy wieczór wolny od zajęcia parlamentarnego. Zresztą w nowej fazie ugody nie widzi klub powodu zmieniać dotychczasowych uchwał.“

— Podajemy dziś mowę dep. Krzeczunowicza mianą d. 5 b. m. w sprawie interpretacyi § 18go ustawy o siłe zbrojnéj, w Izbie deputowanych Rady państwa.

Nie mogę głosować za wnioskami komisyi, za rezolucyą uchwaloną w komisyi większością, jak słyszałem, jednego tylko głosu, gdyż uważam ją za zbyteczną, ale po części i za niezupełne stosowną.

Naprzeciw rozporządzeniu ministerstwa obrony krajowéj z d. 10 sierpnia 1877 r. przywodzi sprawozdanie komisyi, że rozporządzenie to bierze użyty w § 18tym ustawy o sile zbrojnéj wyraz „wypadek wojny“ za jedno z „mobilizacyą;“ a jednak zdaje się, że i sama komisya uważa taką identyfikacyę za poniekąd niesprzeczną z duchem ustawy, przyznając w punkcie 1szym swojéj rezolucyi, iż można zastosować § 18ty ustawy o sile zbrojnéj na wypadek pewnéj mobilizacyi, tj. mobilizacyi dla wojny bezpośrednio zagrażającéj. Komisya chce jednak, aby w razie mobilizacyi bez następnéj wojny nie zastosowywano § 18go. Gdy atoli z powodu zatargów z państwem ościennem zarządza się mobilizacyę, wówczas nie można jeszcze wiedzieć, czy wojna rzeczywiście wybuchnie czy nie, a nawet można wciąż jeszcze pragnąć uniknienia wojny: w rozkazie mobilizacyjnym zaś, jeśli się go nie chce pozbawić skuteczności na zewnątrz, nie można powiedzieć, że mobilizacya ta dzieje się nie dla wojny, że przeto § 18ty ustawy o sile zbrojnéj nie znajduje zastosowania.

Powiedziano wprawdzie w sprawozdaniu komisyi, że mogą być na pograniczach mobilizacye — rozstawienie wojsk, zakładanie magazynów, warsztatów i t. p. — bez wszelkiego nawet niebezpieczeństwa wojny, a nawet bez zatargu z państwem ościennem, któryby bądź już istniał, bądź powstać mógł w przyszłości. Do takich tedy mobilizacyi § 18-ty nie ma być stosowany. Mnie atoli wydaje się, że i rozporządzenie ministerstwa obrony krajowej, z dnia 10-go sierpnia r. 1877, nie może stosować się do takich mobilizacyj. W ogóle o takich mobilizacyach zaledwie można pomyśleć.

Rozporządzenie ministeryalne, które objaśnia ustawę, można tłomaczyć tylko w związku z ustawą. Jeśli ustawa mówi o wypadku wojny — przez co rozumieć należy także mobilizacyę na wypadek wojny — nie trzeba objaśniającemu rozporządzeniu ministeryalnemu przypisywać takiego znaczenia, jakoby § 18-ty miał znajdować zastosowanie także w razie takich mobilizacyj, po których wojna wcale nie jest rzeczą podobną.

Punkt 2gi rezolucyi zwraca się przeciw temu zdaniu w rozporządzeniu ministerstwa obrony krajowej, które stanowi, że przewidziane §. 18tym ustawy o sile zbrojnej używanie ludzi do posług w celach wojennych, odpowiednio ich zawodowi cywilnemu, ma dziać się „w granicach uzupełniającego okręgu wojskowego *(Ergänzungsbezirk)*“, a w niektórych rzadkich wypadkach także po za temi granicami „z uwzględnieniem jednak stosunków familijnych i społeczno-ekonomicznych“. Rezolucya chce ograniczyć używanie tej kategoryi ludzi na okrąg polityczny, w którym przebywają powołani do posług. Przywiedzionemu tu punktowi rozporządzenia ministeryalnego nie można zarzucić i nie zarzuca się mu też, iżby sprzeciwiał się ustawie i posuwał się dalej od ustawy. Owszem, ustawa idzie znacznie dalej, bo nie zakreśla żadnych granic używaniu ludzi do posług. Dopiero instrukcya ministeryalna z r. 1868 i rozporządzenie ministeryalne z r. 1877 pociągnęło te granice na korzyść zobowiązanych. Pierwsza instrukcya zakreśliła granice ciaśniejsze; zdaje się jednak, że ministerstwo obrony krajowej przekonało się, że te granice są zbyt ciasne, i dla tego w drugiem rozporządzeniu rozszerzyło je.

Rozkład ciężarów jest zawsze jak miecz obosieczny. Zdaje się nam, że ulgę sprawiamy, a w niejednym wypadku łatwo pomnażamy nawet ciężar. Tak i tu. Dajmy na to, że w tym lub owym okręgu w razie mobilizacyi lub wojny będą stawiane warsztaty, do czego potrzeba profesyonistów lub ludzi zawodu. Jeśli, jak chce rezolucya komisyi, ograniczymy używanie ludzi do posług na okrąg polityczny, w którym właśnie warsztaty te są stawiane, trzeba będzie wszystkich zdatnych z wszystkich klas wieku pochwytać w tym okręgu, aby uczynić zadość potrzebie. Ten przeto okrąg polityczny ponosi naturalnie większy ciężar. Dzieląc natomiast ten ciężar na obszar większy, jeden okrąg z osobna mniejszym obarczymy ciężarem.

Trzeci punkt rezolucyi ogranicza powołanie ludzi do posług na mniejszą liczbę popisowych, z czego wynika większe obciążenie powołanych, a nadto i ta niekorzyść, że chwilowo niezdatni, zazwyczaj młodsi popisowi nie będą powołani, ale mogliby być powołani później, gdy będą może ojcami rodzin. Tym młodszym powołanym atoli przydałby się przepis, wedle którego w razie dłuższego zatrudnienia w posługach czas ten liczyłby się do lat powinności wojskowej w ogóle. Myśl tę wyraziła komisya w sprawozdaniu wprawdzie, ale nie w rezolucyi; zgodził się też na nią pan minister obrony krajowej. Myśl ta jest jedynie słuszna. Zastosowanie tej myśli w rozporządzeniu lub w ustawie odpowiadałoby też równości w rozkładzie ciężarów. Do tej właśnie myśli największą przywięzując wagę i oświadczywszy się w ogólności przeciw wniesionej przez komisyę rezolucyi, wnoszę od siebie co następuje:

„Wysoka Izba zechce uchwalić:

„„Wzywa się c. k. rząd, aby postępował tak, by popisowym przeznaczonym w odstawkę (chwilowo jeszcze niezdatnym), których na mocy § 18go ustawy o sile zbrojnej z dnia 5 grudnia r. 1868 powołało się do posług w celach wojennych, odpowiednich ich zawodowi cywilnemu, czas tych posług w razie następnego wstawienia do szeregów wojskowych zaliczony był do prawnej liczby lat służby wojskowej““.

Teatr wojny.

Jednocześnie z odstąpieniem twierdz naddunajskich ma nastąpić także wydanie Rosyi statków wojennych, znajdujących się na Dunaju. Flotylla ta składa się z 8 monitorów i 12 parowców.

Załogi tureckie twierdz mają się zebrać w Warnie, zkąd je flota turecka do Konstantynopola przewiezie.

Z różnych stron nadchodzące wiadomości zgadzają się na to, że przez Bukareszt i Sistów przechodzi od niejakiego czasu znaczna ilość majtków i marynarskiego wojska rosyjskiego. Ilość ich nierównie jest większą, niż do uzbrojenia wymienionej powyżej flotylli dunajowej będzie potrzebna, domyślają się więc powszechnie, że zbywająca reszta ma posłużyć do urządzeń w Burgas i w Rodosto, których rodzaj zapewne bliska przyszłość nam okaże

W Bułgaryi zabałkańskiej nie przestaje Czernajew urządzać administracyi bułgarskiej. Organizacya jej podobną jest do zastosowanej w Turkestanie i w Polsce. Wojskowi rosyjscy zostają gubernatorami okręgów gubernialnych, na urzędników cywilnych wybiera Czernajew Bułgarów, którzy w ciągu obecnej wojny należeli do ruchu powstańczego lub wykształceni zostali w szkołach rosyjskich, zarzucając w ten sposób całą Bułgaryę siecią administracyi złożonej z osób zupełnie Rosyi oddanych.

W Czarnogórze ks. Mikołaj odprawił, po zawieszeniu kroków nieprzyjacielskich, w dniu 6 b. m. solenny wjazd do Cetynii wśród okazów wielkiej radości ze wszechstron licznie zgromadzonej ludności, huku dział, bicia w dzwony, i nieskończonych okrzyków „Żywio“ i „hurra.“ Pobłogosławiony przez metropolitę udał się do cerkwi, gdzie odśpiewano *Te deum*. Kiedy przejeżdżał przez wzniesiony łuk tryumfalny, wojewoda Piotr Wujowicz wręczył mu w imieniu ludu czarnogórskiego wieniec wawrzynowy.

Na tessalskim teatrze wojny wiadomość o zdobyciu szturmem miasta Domoko była przedwczesną, jak dzisiejsza *Prov. Corr.* donosi, Grecy oblegać je dopiero zaczęli. Liczbę Greków oblegających Domoko podaje *Pol. Corr.* na 14,000.

W Atenach wiadomość, że flota turecka ma wpłynąć na wody greckie, obudziła niezmierny popłoch, i zdawało się w pierwszej chwili, że przyjdzie do bezzwłocznego zaniechania dalszych kroków okupacyjnych. Popłoch ten ukoiły zapewnienia reprezentantów mocarstw europejskich, że jeżeli port pirejski nie zostanie uzbrojonym, miasto Ateny, jako otwarte, nie ulegnie bombardowaniu. Jenerał Souco, dowodzący w Tessalii odebrał rozkaz posuwania się naprzód z instrukcyą, ażeby dokonywał okupacyi, bez uderzania jednak na Turków, dopóki nie zostanie zaczepiony. Jest to dla wodza bardzo drażliwe polecenie, narażające go z jednej strony na wielką odpowiedzialność, a z drugiej na niebespieczeństwo, że przy dalszem posuwaniu się, z pozostawieniem za sobą puszczających go bez zaczepki załóg tureckich, mogą przednie jego kolumny narażone być na odcięcie. Katastrofa taka może nastąpić zaraz na wstępie, jeżeli się posunie do Laryssy, zostawiając załogę turecką w Domoko, w chwili kiedy jak donoszą dzisiejsze depesze Hobart z 8 parowcami ma zawinąć do portu Wolo i wysadzić tu 8,000 wojska tureckiego.

Niepokoi też Greków nadesłana z Carogrodu wiadomość, że część floty tureckiej ma popłynąć do Koryntu, celem zbrojnego zajęcia międzymorza łączącego Peloponez z północną Grecyą i przecięcia przez to lądowej komunikacyi między temi dwiema częściami Grecyi.

Pod wpływem rozważania wszystkich tych względów wojenne usposobienie Grecyi miało już doznać znacznego oziębienia, i zamierzona wielka nowożytna Iliada helleńska gotowa się za lada naciskiem wywartym przez dyplomacyę europejską zamienić w Odysseę.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 7 lutego.

Wczoraj rano o godz. 10ej udał się Marszałek krajowy hr. Ludwik Wodzicki wraz z Prezydentem m. Drem Zyblikiewiczem, p. Konserwatorem Łepkowskim i czł. Wydziału kraj. Drem Wereszczyńskim na Wawel, gdzie u drzwi katedry powitał go na czele duchowieństwa X. prałat Matzke. Marszałek oglądał restauracye zarządzone przez p. Konserwatora w kaplicach Zygmuntowskiej i Batorego i w grobach królewskich, zwracając szczególnie uwagę na to, co zrobionem zostało z funduszu przekazanego przez Sejm na odnowienie zabytków; przyczem wyraził uznanie p. Hochstimowi za staranne wykonanie robót restauracyjnych. Z Wawelu udał się Marszałek na Skałkę i zwiedził katakumbę Długosza, której głębia jest już wyrestaurowana i sprawia wspaniałe wrażenie. Marszałek uznał najzupełniej i pochwalił myśl p. Łepkowskiego, aby z katakumby zrobić grobowiec dla zasłużonych mężów. Następnie Marszałek zwiedził Sukiennice, gdzie w towarzystwie p. Prylińskiego, oglądał szczegółowo plany i wszystkie już dokonane roboty. Nareszcie udał się do Muzeum techniczno przemysłowego, gdzie go przyjmował dyrektor tego zakładu Dr Baraniecki, właśnie wtedy p. Gryglewski wykładał perspektywę i wobec Marszałka odbył się z tego przedmiotu egzamin uczennic. Resztę dnia wypełnił program już wczoraj przez nas podany, z tym dodatkiem, że Marszałek otrzymawszy zaproszenie na bal medyków, przybył do sali hotelu Saskiego po jedynastej w towarzystwie prezydenta Dra Zyblikiewicza i zabawił tam przeszło godzinę. Wyjazd Marszałka odłożonym został do jutra wieczór, a to dla tego, że nie starczyłoby mu czasu do zwiedzenia wszystkiego co pragnął w naszem mieście widzieć. Dzień dzisiejszy ma być poświęconym zwiedzeniu gmachów miejskich i tanich mieszkań, oraz pracowni artystów Matejki, Kossaka i Lipińskiego.

— *Dziennik polski* pisze: „Z Konstantynopola otrzymaliśmy list, z którego dowiadujemy się o smutnym losie tej garstki Polaków, którzy łudzeni nadzieją pospieszyli do Konstantynopola, aby się zaciągnąć do mającego się tworzyć legionu. Sprawa legionu przechodziła różne fazy, na seryo jednak nie była nigdy ze strony rządu tureckiego traktowaną. Na pierwszą wieść o legionie pospieszyło do Stambułu kilkudziesięciu Polaków z kraju i zagranicy. Część ich wysłał rząd turecki do Azyi, gdzie przebyli całą kampanię i kilku z nich zginęło, reszta powróciła znękana trudem i zawodem do Konstantynopola, gdzie ginie z głodu, bo rząd turecki nie chce im przyjść w pomoc, a tem mniej jeszcze konsulaty obce. Nieszczęśliwa ta garstka czeka na pomoc kraju; pomoc ta jeżeli ma być skuteczną, powinna być spieszną, bo głodu na obcym bruku nadzieją i wyczekiwaniem zaspokoić nie można. Składek nam rozpisywać nie wolno, chętnie jednak będziemy pośredniczyć w przesyłce pieniędzy ofiarowanych... Z listu, z którego wiadomość o tych rozbitkach czerpiémy, dowiadujemy się o strasznej zbrodni, jaką Moskale popełnili w Sofii, oto powiesili 5 Polaków; między tymi 3 lekarzy. Jaki los czeka tych 80 Polaków, którzy dotąd są jeszcze w Szumli, trudno przewidzieć; w Stambule obawiają się, aby nie wpadli w ręce moskiewskie“.

Słowa te bolesne dla serca nie tylko każdego Polaka, ale i każdego czującego człowieka, powinnyby ugodzić sztyletem w serca tych właśnie, którzy słowem, piórem i czynem zachęcali przed niewielu jeszcze miesiącami rodaków naszych do spieszenia w szeregi mniemanych legionów polskich w Stambule. Ileż to pocisków, ile potwarzy, ile obelg padało na *Czas*, gdy ten upominał i ostrzegał gorących a nierozważnych ludzi, aby się nie dali łudzić niegodziwym podszeptom i głównym namowom, oraz wyzyskiwaczom podejrzanej przeszłości, i nie zaciągali się do legionów, które niemogły mieć żadnego powodzenia, choćby nawet Turcya była się obroniła nieprzyjacielowi. Każdy rozsądny człowiek rozumiał dobrze, iż garstka wychodźców polskich w Turcyi, choćby nawet wzrosła do tysięcy, nie zdoła wpłynąć na los państwa Ottomańskiego, a tem mniej na los Polski, owszem może się stać pobudką do tem większego prześladowania; obok tego zaś wszyscy ci ochotnicy, jeśli nie zginą na polu bitew za sprawę obcą nam, zmarnieją i będą straceni dla siebie i kraju. Dziś *Dziennik polski* który nie mało wpływał wraz z *Gazetą Narodową*, na formowanie legionów niedoszłych a przynajmniej zachęcał do ich tworzenia, zmuszony jest ogłosić wiadomość o losie smutnym tych niedobitków tułaczy, którzy giną z głodu, nie znajdując nawet współczucia u tych, dla których nieśli życie w ofierze. Należy im się od rodaków wsparcie jako nieszczęśliwym, i życzenie, aby starali się wrócić do ojczyzny.

Redakcya *Czasu* przeznacza na ten cel 50 złr.

— Początek karnawału zrobiony. Wczoraj odbył się pierwszy bal publiczny, którego dochód przeznaczono w części na Instytut głuchoniemych we Lwowie, w części zaś na bibliotekę uczniów wydziału lekarskiego Uniwersytetu krak. Wprawdzie był to bal maskowy bez masek, gdyż zaledwie kilku intrygujących Hiszpanów, Tyrolczyków, Czerkiesów, Turków i jedno czarne a wielce tajemnicze Domino ukazało się na sali, ale zabawa szła bardzo ochoczo i bawiono się do godz. 5ej z rana. Do mazura stanęło dwadzieścia kilka par.

— Towarzystwo lekarskie krakowskie odbyło w d. 6 b. m. posiedzenie zwykłe, na którem po oddaniu przez powstanie czci należnej pamięci zmarłego prof. Dietla, Dr Obtułowicz okazał chorego z rzadkiem cierpieniem skóry i podał szczegóły odnoszące się do tego przypadku; Dr Skórczewski odczytał pierwszą część swej pracy o przyczynach osłabienia żołądka i jelit i leczeniu tego cierpienia w Krynicy. Nad obu temi przedmiotami dłuższe toczyły się rozprawy. Nakoniec obrano członkami Towarzystwa Dra Alfredą Sokołowskiego w Görbersdorfie na Szląsku pruskim i mag. chir. Teodata Czulika w Krakowie.

— **Wieliczka** 6 lutego.

Od kilku lat skarżą się powszechnie na nieporządki na gościńcu rządowym między Wieliczką a Podgórzem. W ciągu tej zimy komunikacya, szczególniej dla wozów ciężarowych, kilka razy była niemożebną, gdyż śnieg albo zapóźno albo wcale nie został uprzątnięty, jak to było wczoraj; w skutek czego na tutejsze starostwo słuszne słyszymy narzekania. Gdy myto w Prokocimiu przynosi dochodu kilkanaście tysięcy złr., kraj ma prawo żądać, aby półtory mili tylko długi gościniec wzorowo na przyszłość był utrzymywany.

— Wczorajsza *Gaz. Lwowska* pisze: „Pociągi kolejowe utknęły wszystkie wśród śnieżnicy, którą mieliśmy w nocy. Aż do zamknięcia dziennika nie otrzymaliśmy żadnych listów i gazet, a nawet nie mamy wiadomości, kiedy nadejdzie pociąg pośpieszny krakowski. Z urzędu pocztowego donoszą nam tylko, że nawet wczorajszy pociąg krakowski nie stanął we Lwowie. Dzisiejsze pociągi krakowski, i suczawski ugrzęzły gdzieś w drodze, i nie wiadomo w chwili, gdy to piszemy, kiedy się ich spodziewać można. Pociąg z Podwołoczysk stanął we Lwowie dopiero o godzinie 8“. Sądziliśmy, że przynajmniej we Lwowie, gdzie ma siedzibę zarząd ruchu kolei galicyjskiej będzie znaną dokładnie przyczyna niedojścia pociągów i ogłoszoną zostanie publicznie. Tymczasem urzędowa gazeta tyle o tem wie, ile my tutaj, to jest, że śnieg gdzieś wstrzymał pociągi. Cóż bowiem ma za obowiązek zarząd kolei objaśniać publiczność naszą o tem, co się dzieje na kolei, skoro raport przesłał do Wiednia? Cóż na tem zależy zarządowi kolei, że mnóstwo obiega wieści o wypadku na kolei, o spadnięciu pociągu z grobli, uszkodzeniu jej, o załamaniu się mostu pod pociągiem na Sanie i różne tego rodzaju wieści? Instrukcya urzędowa wymaga złożenia raportu do dyrekcyi w Wiedniu, i to zrobiono, a niech sobie tam publiczność łamie głowę i niepokoi się, niech kto chce puszcza się koleją, choćby miał w drodze gdzieś zatrzymać się, to ani o jeden cent nie uszczupli płacy tych, którym poruczono tę ważną służbę publiczną. Dziś doszły nas listy, dzienniki lwowskie onegdajsze a *Gaz. Lwowska* także wczorajsza.

— Znów zastrzelił się we Lwowie we wtorek w nocy w hotelu Krakowskim Władysław Sz., 20-letni syn urzędnika galic. Kasy Oszczędności. Już kilka wypadków samobójstwa zaszło temi czasy we Lwowie.

— N. Pan przeznaczył z własnej szkatuły 100 złr. dla pogorzelców w Popowicach w powiecie Przemyskim.

— Donoszą nam telegrafem z Wiednia, że wczoraj odegrano tam z wielkiem powodzeniem w teatrze burgowym 3 aktową komedyę: *Śluby panieńskie*, przerobioną prozą według Fredry przez Mosera: Ważniejsze sceny są zachowane, dwie nowe osoby wprowadzone. Znikł jednak cały urok poetyczny i zmniejszyła się artystyczna wartość. P. Moser chciał widocznie uczynić sztukę komiczniejszą kosztem strony poetycznej i prawdopodobieństwa. Sztuka graną była wybornie wyjąwszy Klarę. Gustawa grał Hartmann znakomicie.

— Gambetta, jak donoszą z Paryża, nosi się z myślą zawarcia związku małżeńskiego, lecz jakkolwiek partya nader jest świetną pod względem majątku, nie może się jednak stanowczo na ten krok zdecydować równie z politycznych jak kościelnych względów. Jeżeli bowiem ślub weźmie w kościele, zadowoli zapewne ultramontańskich mieszczan i nieśmiałych republikanów, ale rozdrażni własne stronnictwo i z nieprzebłaganymi zerwać będzie musiał. Okrzyczany zostanie na wszystkich rogach ulic jako reakcyonista i zdrajca zasady, a to położy kres jego panowaniu. Woli on przeto czekać aż zostanie prezydentem albo dyktatorem Francyi, bo wtedy łatwo mu będzie usunąć przeszkody.

— Podczas nabożeństwa żałobnego za króla Wiktora Emanuela w katedrze medyolańskiej d. 24 stycznia powstał z powodu nagłego otwarcia kościoła dopiero w chwili rozpoczęcia nabożeństwa i rzucenia się ludu do drzwi taki ścisk, że wielka liczba osób wepchnięta na raz we drzwi została zdeptaną i zgniecioną wśród przerażających krzyków, które zagłuszyły głos organów. Wyniesiono potem z kościoła cztery trupy, trzy kobiety i jednego mężczyznę, siedm ciężko uszkodzonych wzięto do szpitala, ósmy umarł w drodze, jednej dziewczynie 16-letniej zdołano dać przed śmiercią w kościele ostatnie pomazanie, a wielka liczba osób mniej albo więcej ciężko zranionych została przeniesioną do własnych mieszkań.

— Donieśliśmy niedawno według *Fanfuli* o wypadku, jaki spotkał p. Aleksandra Parisi, syna bogatego i znanego przedsiębiorcy w Palermo, którego bandyci uwieźli z przed rodzicielskiego domu, trzymali w ciemnej grocie przez dni kilkanaście, i dopiero za okupem 60,000 franków, na wolność puścili. Dziś otrzymujemy z Sycylii szczegóły, wyjaśniające nie tylko fakt wyżej wspomniany, ale nadto całą grozę panującego we Włoszech bandytyzmu, czyli tak zwanej *mafii*. W przeciągu tygodnia, pisze nasz korespondent, dopuszczono się tu takich napaści, na jakie przedtem nigdyby się nie ośmielono. Najważniejszem jest uwięzienie Aleksandra Parisi, który wracając z teatru, przed bramą pałacu w którym mieszkał, został napadnięty przez 5-ciu ludzi uzbrojonych i zamaskowanych. Gdy wołał o ratunek, jeden z lokatorów otworzył okno, ale widząc co się święci, zamiast napadniętemu przyjść w pomoc, hermetycznie pozamykał wszystkie okiennice. Portyer domu, czy spał, czy nie słyszał, czy słyszeć niechciał, dość, że bramy nieotworzył, i p. Parisi pod własnemi oknami widząc światło w swoim pokoju, został związany, wsadzony do powozu i uwieziony za miasto. Trzech rabusiów z rewolwerami siedziało obok niego, dwóch innych na kożle. Niemógł poznać ulic, któremi jechał, gdyż mu zawiązano oczy, domyślił się tylko że między zamaskowanymi łotrami musiał mieć znajomych, gdyż między sobą mówili zmienionym głosem tak zwanym *falsetto*. Przekonał się także że do szajki należy i właściciel powozu i furman. Furman jako silniejszy, siadł obok niego by go pilnować, pan zaś sam powoził i bojąc się zapewne, by nie być poznanym, podcinał konia, by czemprędzej wyjechać z miasta. Furman żałując konia, otworzył drzwiczki powozu i prosił pana swego, by wolniej i uważniej jechał, bo droga daleka. Po dwu godzinach jazdy wysadzono jeńca i prowadzono go przez drugie dwie godziny po dołach, kamieniach, dwa razy przez rzekę jakąś, dwa razy przesadzono go przez mur, zawsze z zawiązanemi oczami. Wreszcie po sznurze wpuszczono go do jaskini związanego, posadzono na kamieniu, otwór przywalono kamieniem. Dwóch drabów ciągle stało dniem i nocą, jeden z nabitym karabinem siedział u nóg, by więzień nie mógł próbować oswobodzić się, drugi przy otworze groty. Zmieniali się co dwie godziny, było ich dziesięciu czy dwunastu. Parisi dwanaście dni całych był trzymany w tej jaskini, i raz tylko zdjęto mu z oczów opaskę na to, by napisał list do ojca prosząc o wykup. Zażądano z początku 600,000 franków, ale po tygodniowym targu zgodzono się na 60,000 w banknotach, a 10,000 w złocie. Gdy suma została doręczoną komu należało, nocą wyciągnięto więźnia z dołu, prowadzono go krętemi ścieszkami przez parę godzin i pod samem miastem puszczono na wolność. Przez te dwanaście dni, co był w ręku *mafii*, i zdaje się blisko miasta, wiedział wszystko co się w mieście dzieje, razem ze śniadaniem i obiadem przychodziły regularnie większe i mniejsze wiadomości, polityczne i brukowe, często bardziej szczegółowe i pewniejsze, niżeli te, które podawały dzienniki miejscowe. Tam się dowiedział, że w kilka dni po swojem uwięzieniu napadnięto p. Carella, bogatego kupca, powracającego do miasta z willi, w której dzień cały przepędził. Związano go, wsadzono do czekającego w tym celu powozu, i byłby go ten sam los spotkał, gdyby nie niezręczność furmana, który w pośpiechu koniom dał ponieść i poszarpać uprząż. Korzystając z wypadku i zamięszania Carella wyskoczył, wyrwał jednemu ze złoczyńców nabity karabin i wystrzałem sprowadził patrol który go oswobodził. Tam się również p. Parisi dowiedział, że parę dni później próbowano uwięzić znanego i zacnego kapłana, należącego do bogatej w mieście rodziny, gdy powracał powozem ze spaceru. Kilku oficerów przechodzących przypadkowo ulicą, potrafiło odstraszyć rabusiów i odprowadziło pod eskortą przestraszonego starca do domu. O tem wszystkiem wiedział p. Parisi w więzieniu, prędzej, dokładniej i lepiej, niżeli wiedziano w mieście. A policya? Policya, gdy powrócił do domu, zabrała mu ubranie, by z resztek błota poznać za pomocą rozbioru chemicznego, miejscowość, w której był uwięziony. To nie żarty: innych widać poszlaków nie było. A jednak odnaleziono powóz, w powozie znaleziono laskę ze srebrną gałką, angielski płaszcz, w rodzaju passe-montagne; wiadomo do kogo powóz należał i kto nim jeździł. Jak to sobie wytłomaczyć? Jakaś tajemnica pokrywa wszystko i nikt się nie dopomina o wyjawienie prawdy. Podobno aresztowano wiele osób, podobno odkryto całą organizacyę, podobno policya bardzo energiczne przedsięwzięła kroki, ale to wszystko podobno. Ostatecznie nikt nic nie wie, nikt o tej sprawie nie mówi, nikt nieśmie wziąć się do rzeczy na seryo. Prefekt Malusardi, człowiek energiczny i uczciwy, który w kwestyi bezpieczeństwa publicznego wielkie położył zasługi, powiada że ma ręce związane, odkąd p. Crispi ministrem spraw wewnętrznych, ale *La Riforma*, organ p. Crispiego, temu kategorycznie zaprzecza. Kto dojdzie prawdy? Dość że ten biedny kraj cierpi, a cudzoziemcy przestraszeni unikają go. Tego roku hotele puste, niema zupełnie turystów, uwięzienie przed rokiem bankiera Rose, przestraszyło Anglików, ostatnie wypadki odjęły ochotę zwiedzania Sycylii, tym nawet, którzy spędzają zimę we Włoszech. A jednak cudzoziemcy nie mają się czego obawiać. *Mafia* nie lubi niepewnych spekulacyj, obawia się konsulatów i dyplomacyi, woli mieć do czynienia z tymi na których wykup może liczyć. Co to jest *mafia*? *Mafia* jest to organizacya tajemna, zapewne nawet nieliczna, śmiałością i zemstą wywierająca prawdziwy teroryzm na mieszkańcach. Rząd powiada, że rady sobie dać niemoże, gdyż nieznajduje poparcia w ludności; w mieście zaś mówią, że trzeba słuchać *mafii*, gdy rząd nie daje dostatecznych rękojmi opieki: milsze życie niż rząd. Za opłatą można sobie zapewnić spokój, z protekcyą rządową niemożna być pewnym życia. Jest to koło błędne. z którego bez środków energicznych wyjść nie będzie można. Kraj ten ma wszystko, by być szczęśliwym: ziemię urodzajną, niebo południowe, morze cudowne, ma ludność dobrą, dzielną, pełną życia i charakteru, a zamiast rozwoju i pomyślności, żyje w anarchii i panowaniu *mafii*.

— Po śmierci zmarłego niedawno znakomitego poety rosyjskiego Niekrasowa, pozostał nieukończony poemat p. n.: *Komu w Rosyi dobrze?* Dotychczas treść poematu jest taka, że kilku młodzieńców, przejętych gorącą miłością ojczyzny, marzących o jej szczęściu i złudzonych pozorami pomyślności teraźniejszej kraju, spowodowanej wielą reformami postępowemi, z wesołą myślą i lekkiem sercem rozstają się na ławie szkolnej i wędrują w rozmaite strony z zamiarem przeświadczenia się naocznego, jaki stan społeczeństwa rosyjskiego cieszy się pomyslnością większą względnie do stanów innych, bo o pomyslności ogólnej niewątpili młodzi. Każdy z siedmiu młodzieńców obiera sobie za przedmiot badań sferę inną: ten idzie do chłopów, ten do klasy miejskiej, ów do kupieckiej, urzędniczej, literackiej, wojskowej, i t. d. Lecz każdego spotykają niespodzianki i najprzykrzejsze rozczarowania... Wszędzie ułuda pomyślności po bliższem przypatrzeniu się znika, wszędzie pod blichtrem reform liberalnych, kryje się ucisk, pognębienie, nędza materyalna i moralna, rozpacz i smutek gorzki. Z uschłemi tedy kwiatami marzeń i ułud, z zapasem bardzo przykrych spostrzeżeń mają się zejść młodzieńcy po roku podróży w mieście rodzinnem, aby podzielić się wzajem wrażeniami swemi... Na tem urywa się niedokończony poemat... Ale wielbicieli talentu zmarłego poety bardzo dziś zajmuje rozwiązanie pytania: na czem poemat miał się zakończyć, t. j. czy mieli młodzieńcy znaleść nareszcie kogoś, „komu w Rosyi jest dobrze?..“ Otóż pytanie to rozwiązuje teraz przyjaciel zgasłego poety, literat Uspieński, przez ogłoszenie w czasopiśmie *Pszczoła* opowiadania, że badał nieboszczyka, jaki ma być koniec jego poematu i że po rozmaitych daremnych domysłach, „komu w Rosyi dobrze?“ dowiedział się od niego, iż poemat miał, zawierać, następujące zakończenie: młodzieńcy zdawszy sobie sprawę, ze swych wycieczek, mieli już zgodzić się wszyscy na wniosek rozpaczliwy, że wszystkim w Rosyi niedobrze, gdy w tem spostrzegli podpiłego chłopka w chodakach i koszuli podpasanej łykiem, spiewającego wesołą piosenkę. Ten na zapytanie, czy jest szczęśliwy, odpowiada: „Pokąd człek pijany, to mu bardzo dobrze w matuszce Rosyi!“ Taka odpowiedź nawet w pojęciu popularego poety rosyjskiego jest jedynem słusznem rozwiązaniem kwestyi społecznej: „Komu w Rosyi dobrze?“...

— Osmanowi baszy, który jak wiadomo, w charakterze jeńca wojennego został internowanym w Charkowie, grozi ni mniej ni więcej jak sąd wojenny, a więc prawdopodobnie — śmierć przez roztrzelanie!.. Oto bowiem co czytamy o nim w dziennikach rosyjskich. „W sferach stołecznych, zazwyczaj dobrze poinformowanych, coraz uporczywiej krąży pogłoska o wykryciu faktów niewątpliwych, na zasadzie których rząd nasz zmuszonym będzie Osmana baszę stawić przed sądem wojennym jako zbrodniarza, który naszych bohatérów z pod Plewny zakopał żywcem w ziemi. W okolicach Plewny rozpoczęto roboty celem wynalezienia dział tureckich, które według wieści dość upowszechnionej zostały ukryte w ziemi. Otóż przy tych robotach natrafiono na trupy oficerów i żołnierzy rosyjskich, zakopane w postawie stojącej a nie mające najmniejszych śladów ran. Takich trupów znaleziono około 150. Fakt zakopywania ich żywcem podobno został stwierdzony aktem dyssekcyi medycznej“. Tyle z dzienników rosyjskich. Jak-

kolwiek wątpliwemi się zdają powyższe zarzuty zbrodni przypisywanych Osmanowi, znanemu ze swych przymiotów rycerskich, skoro jednak w razie obecnym, jak się to często w Rosyi dzieje, świadkowie wraz z sędziami w jedną zwiążą się klikę z zamiarem zguby człowieka powziętym *à priori*, to los walecznego jenerała tureckiego bardzo smutnym rzeczywiście być może.

TEATR. — We czwartek dnia 7go lutego: Po raz drugi: Komedya w 3 aktach, Michała Bałuckiego: *Po śmierci Cioci*. — Początek o godz. 7ej.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej prócz poniedziałku. Wstęp w niedzielę 15 centów, w dnie powszednie 30 centów.

— Dnia 6go lutego pochmurno, odwilż przy małym deszczu chwilami; termometr od + 1·0 doszdł do + 2·9 C. — Barometr idzie w górę; rano o 6ej dnia 7go lutego stan jego był 753·1 mili., termometru + 1·6 C. Wiatr zachodni.

— W piątek dnia 8go lutego: Św. Jana z Matty.

Wiadomości bibliograficzne.

— Nr. 3-ci *Dwutygodnika naukowego* zawiera: Kamienna karta dziejów, przez Teodora Ziemięckiego; Mapy archeologiczne, przez Artura Gruszeckiego; Recenzye: *a)* Romana Mauzera: Urzędnicy kancelaryjni Władysława Jagiełły, ocenił M. Chyliński; *b)* R. Frydrychowicza: O sobótce, czyli tak zwanych ogniach świętojańskich, ocenił A. Gruszecki; Wiadomości; Bibliografia; Zapytania.

— Wyszedł z druku tom IIIci *Biblioteki kaznodziejsko-polskiej* wydawanej z dzieł oryginalnych dawnych naszych kaznodziei, przez X. Izaaka Isakowicza i X. Tomasza Dąbrowskiego. Lwów 1878 r. w 8ce str 373.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Wiedeń 6 lutego.

△ **Okowita.** — Na naszem targowisku przy niejakim znów popycie i transakcyach z miernym obrotem notujemy efektywnie 31·75 złr. Peszt, 5go lutego — złr. Wrocław, 5go lutego na luty 48·50 mrk. płacono, na maj-czew. 48·50 mrk. płacono. — Szczecin, 5go lutego w miejscu 48·20 mark., na luty 48·20 mark., na wiosnę 50·20 mark. — Berlin, 5go lutego w miejscu 50·50 mark., na luty 50·— mrk., na kwieć.-maj 51·70 mrk., na czerw.-lipiec 52·90 mrk. Paryż, 5go lutego na ten miesiąc 57·— frank., na marzec 57·50 frank., na maj-sierp. 57·75 frank.

Nafta. — Wiedeń, 5go lutego z dworca 9·85 złr. za 50 kilog. z cłem. Brema, 5go lutego 11·40 mrk. — Hamburg, 5go lutego w miejscu 10·80 mrk., na luty 10·80 mrk., na sierpień-grudź. 12·50 mrk. — Antwerpia, 5go lutego 28½ frk. Nowy Jork, 5go lutego 12 — ct. pap., — w Filadelfii 12⅗ ct. pap. za galonę (= 2,8 kilogr., czyli 3,8 litra).

(NADESŁANE). (397)

Pierwsze c. k. uprz. Towarzystwo żeglugi parowej na Dunaju. Ponieważ Dunaj do Pesztu wolnym jest od lodów, przeto Towarzystwo rozpoczęło znów przyjmowanie przesyłek z Wiednia do Pesztu i z Wiednia do górnej Austryi i Bawaryi.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Depesze telegraficzne.

Londyn 5 lutego (w nocy). W Izbie niższej nadeszły liczne petycye przeciw kredytowi. Dillwyn wniesie w przyszły czwartek interpelacyę, czy Rosya przesłała Anglii depeszę o świeżem wpłynięciu floty angielskiej do Dardanellów. Cartwright wkrótce wniesie adres do korony celem poparcia usiłowań greckich na konferencyi. Podsekretarz Bourke odpowiada na zapytanie Dilka, że ze względu na służbę państwa ostatnia wymiana depesz między Francyą i Anglią co do Egiptu udzieloną być nie może. Sir St. Northcote odpowiada na pytanie Holta, że Anglia wszystko uczyni, aby protestantom i innym mieszkańcom Turcyi zapewnić wolność religijną. Rozprawy nad żądanym kredytem ciągną się dalej. Stanley mniema — wbrew przeciwnym twierdzeniom — że zaufanie kraju do rządu codziennie się wzmaga. Jeżeli w r. 1870 kredyt był potrzebny, to teraz tem bardziej. Wtedy zmniejszoną została armia, dziś istnieją rezerwy, które wyekwipować trzeba. Polityka rządu odpowiadała w zupełności nocie majowej. Gdyby wojna była uniknioną, może byłyby reformy, jakie Porta przyrzekła, odpowiedziały potrzebom Europy bez ruiny Turcyi i dotknięcia interesów innych państw. Sądzi on z pewnością, że zdrowy rozsądek kraju, który sympatyzuje z rządem, ulegnie żądaniu pieniędzy, rząd niemoże bowiem nieprzygotowany i nie będąc pewnym zaufania kraju, ukazać się w radzie Europy. Lord Fitzmaurice występuje przeciw żądaniu kredytu. Goldney popiera kredyt. Norwood (z stronnictwa liberalnego) popiera żądanie kredytu, choć uważa je za nieodpowiednie celowi, gdyż nie może odpowiadać za odmowę. Uderza jednak na świeżą politykę rządu, jako słabą, rząd ma atoli prawo obrać środki zaradcze. Birley i Hall popierają, Dilke występuje przeciw żądaniu kredytu. Hall przemawiał w bardzo wojowniczym duchu. Harcourt ma nadzieję, że rząd wyprze się wyjaśnień Halla, gdyż idzie zresztą na konferencyę z zamiarami wojowniczemi. Uderza on na wczorajszą mowę ministra wojny Hardy. Rosya skończyła swoją odrębną robotę; Turcya musi teraz słuchać Europy. Opozycya pragnie rozwiązania kwestyi na podstawie europejskiej, a nie według odosobnionej polityki rządu. Opozycya się lęka, że Anglia zawikła się w niesprawiedliwą, niepotrzebną wojnę. Mowca gani wysłanie floty do Dardanellów, jako bardzo niebezpieczne, gdyż obudziło ono nieufność. Rozejm usuwa obawy. Niechaj Rosya i Turcya uregulują swoje odrębne interesa i postawią kwestye europejskie przed konferencyą. Jaką jest obecna polityka rządu? Na jakiej podstawie traktować chce rząd na konferencyi? Czy chce Turcyę ożywić lub osiągniętej niezawisłości Turcyi bronić? Czy rząd idzie na konferencyę w duchu Castlereagha lub Canninga? Powody dotąd przytoczone za kredytem nie umożebniają jego przyjęcia. Nie może on na niego wotować, nie znając polityki rządu. Jeżeli rząd przed zamknięciem debaty oświadczy się za polityką pokojową, wotum będzie jednomyślne za nią. Jeneralny prokurator Gifford zdziwiony jest zmienionym językiem opozycyi i jej umiarkowaniem po gwałtownej agitacyi w kraju. Niezaprzeczenie krytycznem jest chwilowe położenie Europy, może bez przykładu w historyi. Rząd nie sympatyzuje z tureckim bezładem, lecz protestuje przeciw temu, aby Turcya była zmuszoną przyjąć uroszczenia Rosyi. Jakaż jest gwarancya, że Rosya, jeżeli się z nią Anglia połączy, udzielonej sobie w ten sposób mocy użyje według życzenia Anglii? Parlament nie tworzy ustaw dla Bośni i Bułgaryi, lecz dyskutuje, czy ma wzmocnić ręce rządu na konferencyi w chwili, gdy w Europie zapanuje wiele złego i wpływ Anglii na szalę paść musi.

Londyn 6 lutego. Hr. Derby odpowiedział w Izbie wyższej na zapytanie Airliego że dość ma ufności, iż Anglia nie będzie na konferencyi odosobnioną. Mówca odpiera myśl, jakoby osiągnięcie pomyślnych dla Turcyi warunków miało mieścić w sobie pogorszenie stanu jej poddanych; zniżenie wynagrodzenia wojennego, lub zmniejszenie ustąpień terytoryalnych, korzystniejszem jest nawet dla poddanych niż dla monarchy. Na zapytanie Colchestera, odpowiada minister, że niema wiadomości o uchwale zgromadzenia kreteńskiego co do aneksyi Krety przez Grecyę, i nie sądzi, aby coś podobnego nastąpiło, chyba ze strony komitetu rewolucyjnego; wprawdzie panuje na wyspie znaczne wzburzenie, lecz niezaszły żadne czyny gwałtowne. Ponieważ byt Turcyi zagwarantowały wielkie mocarstwa, niemożebnem jest przeto przyłączenie Krety do Grecyi.

Londyn 6 lutego. Jakób Lowther mianowany został sekretarzam jlnym Irlandyi. *Morning Post* zaleca mianowanie lorda Lyonsa i sir St. Elliota reprezentantami Anglii na konferencyach.

Rozdwojenie między gabinetem ks. Auersperga, a stronnictwem wiernokonstytucyjnem, okazuje się z dniem każdym coraz wybitniéj. Dzienniki co prawda nawołują do zgody i do wzajemnych ustępstw kluby jednak nie są skore do tego, a onegdajsze rozprawy w klubie lewicy, o których piszemy na innem miejscu, są najlepszą ilustracyą usposobienia większości Izby. Zresztą większość ta już zajęła pewne stanowisko, skoro bióro lewicy rozesłało dziennikom pismo, które podajemy powyżéj, oznajmujące światu, że „pomimo nowéj fazy w sprawie ugodowéj, klub nie widzi powodu do zmiany swych dotychczasowych uchwał.“ Sprawa ugody gmatwa się więc coraz więcéj i więcéj, a punktu wyjścia nie podobna dopatrzeć.

Piszą nam z Wiednia: „Pojawiają się tu przypuszczenia, że cała akcya dyplomatyczna ostatnich dni między Austryą i Rosyą była nietyle nowym niespodziewanym zwrotem polityki hr. Andrassego, jak raczej skutkiem dawno istniejącego porozumienia między trzema mocarstwami. Wysłanie noty austryackiej, nadany przez półurzędowe organa rozgłos temu krokowi, przybranie chwilowe wojowniczej postawy, zdaniem wielu, wyrachowanem było na efekt i miało na celu zadowolenie opinii publicznej, zasłaniając jednocześnie istotny stan rzeczy; są nawet tacy, którzy tak daleko idą, iż twierdzą, że zanim nota austryacka odeszła do Petersburga, czytał ją p. Nowikow. Oczywiście ręczyć za to nie mogę; przesyłam wam tylko to, co się tu mówi i słyszy. Rozumujący w powyższym kierunku zwracają na tę okoliczność uwagę, że chwila najsposobniejsza do uderzenia na Rosyę, jeżeli już nie minęła, to stopniowo co godzina znika a zanim zbiorą się konferencye, zniknie może niepowrotnie. Stawienie czynnego oporu Rosyi po konferencyach, byłoby nierównie trudniejszą rzeczą niż zbrojne przeciw niej dzisiaj wystąpienie; a że o tem w tej chwili mowy nie ma, zatem wnoszą, że na konferencyach może znowu być podniesioną myśl częściowego lub całkowitego rozbioru Turcyi, i że konferencye posłużyłyby tylko do ulegalizowania tego dzieła. Dla tego znowu występuje dawna kombinacya zajęcia przez wojska austryackie Bośni i Hercegowiny. W sferach wojskowych wierzą raczej w tę okopacyę, niż w wojnę z Rosyą. Do Bośni i Hercegowiny wkroczyłby korpus pięćdziesięciotysięczny. Jest on, rzec można, już w pogotowiu. Nie przypuszczają tu, aby Turcya stawiła opór, wszystkie jej wojskowe siły regularne i nieregularne nie wynoszą w Bośni i Hercegowinie dwanaście tysięcy ludzi. Żywioły potrzebne do zaprowadzenia administracyi austryackiej w tych prowincyach mają także już być wyznaczone.“

Powyższe uwagi przesłane nam z Wiednia, ochronić mogą od niespodzianek, a świadczą, do jakiego stopnia położenie jest niepewne, a przyszłość zakryta chmurami; stąd najrozmaitsze pojawiają się sądy o wypadkach, stosownie do zajmowanego stanowiska i punktu widzenia.

Rzeczywiście, słowne ustępstwa Rosyi, zebranie się konferencyi w skutku zaproszenia wyszłego z Wiednia, są to rzeczy, o których powiedzieć można *c'est trop beau*, aby nie budziły podejrzenia, tem więcej, że czyny wprost przeciwny biorą kierunek, że rozejm i jego przedwstępny warunek oddanie fortec tureckich, przesądzają faktycznie niejedną sprawę, a toczące się układy w Adryanopolu między jenerałem Ignatiewem a Savfetem baszą niejedną jeszcze przesądzić mogą. Nareszcie nie wiemy do tej godziny, czy zajęcie Konstantynopola przez wojska rosyjskie nastąpiło, czy też zaniechanem zostało, a może znowu wiadomość o fakcie dokonanym rozstrzygnie tę wątpliwość.

Co się tyczy konferencyi, która może być — nie trzeba o tem zapominać — obosiecznym mieczem, telegrafowano wczoraj z Petersburga do *Polit. Corr.*, „że nastąpiło formalne przystąpienie tamtejszego gabinetu do austryackiego wezwania na konferencye i że Rosya wyznacza jako miejsce zebrania się konferencyi Lausanne“, a zatem nie Wiedeń. *Wiener Abendpost* zapisuje, że Niemcy, Włochy, Anglia i Francya zgodziły się, aby Wiedeń był miejscem zebrania się konferencyi; z Petersburga zaś ponownie donoszą, mówi półurzędowy dziennik, że Rosya wyznacza stolicę jednego z mniejszych państw. Ten sam organ przytacza doniesienie *Norddeutsche Allg. Ztg*, że i Porta także otrzymała zaproszenie na konferencye i dodaje, iż z innej także strony nadmieniają, że skoro zaproszenie austryackie wystosowane było do wszystkich mocarstw podpisanych na traktacie paryskim, nie można było w zasadzie wykluczyć Turcyi. Pozostaje jeszcze pewna wątpliwość o to, że przed zebraniem się konferencyi Rosya, jakeśmy już o tem nadmienili, chce, aby określono dokładnie jej zadanie; zabrać to może nieco czasu.

Urzędowego nic nie ma jeszcze o warunkach rozejmu i aktach podpisanych w Adryanopolu. Jednak w telegramie z Konstantynopola biuro Reutera podaje następującą punktacyę: 1) utworzenie księstwa Bułgarskiego; 2) zapłacenie kosztów wojennych, albo wynagrodzenie terytoryalne; 3) niepodległość Rumunii, Serbii, Czarnogóry, oraz powiększenie terytoryalne każdego z tych księstw; 4) Zaprowadzenie reform w Bośni i Hercegowinie; 5) późniejsze porozumienie się między Sułtanem i Carem w sprawie cieśnin morskich; 6) nareszcie opuszczenie fortec przez Turków. Punktacya ta na tytuł: *„La base générale de la paix avec convention d'armistice“* i jest w treści swej podobną do oświadczeń, które zwyczajem swoim, zrobił jen. Ignatiew w Bukareszcie korespondentowi *Vossiche Ztg*. Rzecz godna uwagi, jeżeli punktacya jest dokładną, że pomimo znanych oświadczeń ks. Gorczakowa, znajduje się w niej warunek odnoszący się do Dardanelli. Akt zaś, o który toczą się obecnie układy w Konstantynopolu, będzie się nazywał: *„Préliminaires de la paix séparée entre les belligérants.“*

Sprawa grecka wchodzi w nową fazę, bo zdaje się, że niektóre mocarstwa wezmą Grecyę pod swoją opiekę, stawiając za warunek, aby zaniechała wojny z Turcyą. Dotąd jednak nie doszła nas wiadomość, aby rząd grecki kazał powstrzymać działania wojenne.

Do *Pol. Corr.* donoszą, że rząd rumuński odpowiedział jen. Ignatiewowi w sprawie Bessarabii, iż nie może nic postanowić, gdyż jest to kwestya zależna od Europy. Poufne w tej mierze dokumenta rząd przedłożył Izbom.

Ks. Milan zawezwał do głównej kwatery w Niżu ministra Risticza, który, jak twierdzą, przesłał do Petersburga żądanie, aby Serbia przedstawioną była na konferencyi z głosem doradczym. Po powrocie z Niżu ma p. Risticz udać się do Wiednia.

Zamach na jen. Trepowa, przypomniał wewnętrzne słabości Rosyi; zdaje się nie ulegać wątpliwości, że ten kobiecy zamach, jest dziełem i objawem nihilizmu. Zbrodniczy cios uderzył w człowieka, który na bardzo trudnych stanowiskach tak w Warszawie, jak w Petersburgu, umiał wyjątkowo zjednać sobie sympatye ludności, a który w pełnieniu swoich delikatnych obowiązków nie prześladował niewinnych i starał się jak najmniej złego robić. Jen. Trepow nigdy nie był, jak wielu innych, zaciekłym wrogiem Polaków i polskości; za to z całą energią i stanowczością działał przeciw nihilistycznym i socyalistycznym knowaniom.

Wiara rządu rosyjskiego w pomyślne zakończenie rokowań pokojowych, nie musi być zbyt silną, gdy wydaje on rozporządzenia wcale nie pokojowej treści. Półurzędowy *Prawitelstwiennyj Wiestnik* ogłasza ukaz Cara z d. 4 lutego b. r., nakazujący formowanie i postawienie na stopie wojennej 44 batalionów rezerwy. Według objaśnień tegoż dziennika, powyższy ukaz powiększa armię rosyjską o 50,000. Przyczem dziennik ten udziela następujących uwag, które dowodzą, że troskliwość rządu o skompletowanie armii i gotowość jej w każdej chwili do boju, bynajmniej temi czasy nieosłabła. „Sformowanie nowych 44 batalionów nie stanowi jeszcze ostatnich zapasów naszej armii czynnej. Na zasadzie rozporządzeń z roku 1874, możemy w najkrótszym czasie sformować jeszcze 68 batalionów, dla których całe umundurowanie, uzbrojenie i wszystko nieodzowne do natychmiastowego wystąpienia w pochód, oddawna jest gotowem. Pośpiech, z jakim formują się u nas bataliony i stoją w zupełnej gotowości do wymarszu, widzieliśmy już przy formowaniu tych 55 batalionów, które znajdują się już w Rumunii, stanowiąc silną osłonę tyłów armii głównej. Oprócz owych 55 batalionów, oprócz formujących się dziś 44, tudzież 68, które w ciągu jednego tygodnia sformowanemi być mogą, mamy jeszcze kontyngens młodzieży wylosowanej do służby czynnej w lipcu r. z., a już tak dobrze obeznanej ze służbą, że w każdej chwili może być wezwaną do broni. Nadto zaś mamy około 200,000 nowobrańców, wezwanych do służby w tym roku. Możemy zatem ze spokojem zupełnym oczekiwać wszelkich możebnych ewentualtualności.“ A my dodajmy — i skutku konferencyj; jednak na wszelki wypadek widocznie Rosya chce być gotową.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu.“

Wiedeń 6 lutego wieczór (*pryw.*) Francya przystała bezwzględnie na konferencyę; odpowiedź rosyjska jeszcze nie nadeszła. Sądzą, że Rosya zechce wybrać na miejsce konferencyi jakie miasto drugiego rzędu. Austrya nie będzie stawiała żadnéj trudności, gdyż dla niéj wybór miejsca zebrania się ma podrzędne tylko znaczenie.

Wiedeń 7 lutego (*pryw.*) *Presse* pisze: Senat rumuński na tajnem posiedzeniu uchwalił odrzucić żądanie Rosyi co do odstąpienia Besarabii. Ten sam dziennik donosi o nadejściu odpowiedzi gabinetu francuskiego na zaproszenie na konferencye, takowa brzmi zupełnie przychylnie. *N. fr. Presse* donosi z Berlina, że czczość mowy tronowéj sprawiła i tam zdziwienie. *Fremdenblatt* donosi z Londynu: Na przedstawienia Anglii i Austryi postanowił rząd grecki wstrzymać działanie w Tesalii i odwołać wojsko swoje. Oba mocarstwa przyrzekły reprezentować z naciskiem interesa Grecyi na konferencyach.

Berlin 6 lutego po południu. Parlament został dziś otwarty następującą mową tronową:

Czcigodni Panowie! JCMość polecił mi zagaić posiehzenie parlamentu w swojem własnem imieniu oraz rządów współzwiązkowych. Działalność Wasza wymaganą będzie w tej otwierającej się sesyi dla szeregu ważnych przedmiotów. Projekt budżetu państwa Niemieckiego, który bezwłocznie Was dojdzie, dostarczy na nowo dowodu, że niezbędne potrzeby finansowe zwyczajnego budżetu rosną w większej mierze, niż wpływy z dochodów przekazanych na rzecz państwa z własnych źródeł. Rządy związkowe nie uważają za stosowne, aby dla pokrycia większych wydatków podwyższyć dopłaty krajów poszczególnych. Owszem, ogólne położenie finansowe Niemiec wskazuje potrzebę podwyższenia własnych dochodów cesarstwa. W tym kierunku przedłożone Wam będą projekta ustaw względem podwyższenia opłat stęplowych i większego opodatkowania tytoniu. O ile nadzwyczajne rozchody nie zostaną pokryte ze szczególnych dochodów, wypadnie postarać się, jak przeszłego roku, o środki na drodze kredytu. Przedłożony Wam będzie projekt ustawy o pożyczce.

Do zapełnienia jednego braku w osnowie konstytucyi ma posłużyć projekt ustawy oddany pod obrady Rady związkowej, a który nie pozostawia wątpliwości pod względem możności zastąpienia kanclerza w całości jego urzędowych zajęć, albo w poszczególnych jej gałęziach z prawem kontrasygnacyi. W załączeniu do ustawodawstwa o sądach roku zeszłego, przedłożony Wam będzie projekt urządzenia prokuratoryi, którego zadaniem otworzyć wstęp do tego ważnego w sądownictwie zawodu każdemu, kto okaże się zdolnym, nie zmniejszając rękojmij, jakie zapewniały dotąd stanowi prokuratorów w cesarstwie zaszczytne stanowisko. Jedność postępowania sądowego wymaga dla uzupełnienia swego odpowiedniej jedności w kosztach. Ustawa w tym duchu będzie Wam przedłożoną.

Kilkakrotne w roku zeszłym przypadki zakradnięcia się zarazy bydła, lubo zawsze udało się stłumić szybko zarazę, wykazały potrzebę obostrzenia dotychczasowych kar przy zakazie przywozu bydła. Zapewne udział Wasz wezwany będzie w ustawach ku temu zmierzających. Skargi na pogarszanie się środków żywności i codziennych potrzeb życia a stąd wynikające niebezpieczeństwa, nakazały rządom związkowym zaradzić temu na drodze prawodawczej.

Uwzględniając życzenia dające się słyszeć na ostatniej sesyi względem rewizyi urządzeń rękodzielnicznych, wypracowane zostały dwa projekta ustaw, z których pierwszy tyczy się prawnych stosunków między przedsiębiorcami a robotnikami, drugi śpiesznego i odpowiedniego załatwiania sporów rękodzielniczych przez ustanowienie osobnych sądów rękodzielniczych. Oba projekta mają się przyczynić do usunięcia trudności, z jakiemi rękodzieła miały dotąd do walczenia i które obok niekorzystnego dotąd niestety położenia powszechnych stosunków handlowych, podwójnie ciężko dają się uczuwać.

Z ubolewaniem JMCci rokowania względem ponowienia traktatu celnego z Austro-Węgrami nie doszły dotąd do skutku. Aby zyskać czas do dalszych układów, traktat został tymczasowo przedłużony do końca czerwca r. b. Spodziewać się trzeba, że w ciągu tego czasu powiedzie się przywieść do skutku umowę, któraby odpowiadała obustronnym interesom handlowo politycznym i przyjacielskim stosunkom między Niemcami a Austro-Węgrami. Aby postawić Was w możności ocenienia całości tej sprawy, przedłożonym Wam będzie dotyczący memoryał.

Panowie! Za otwarciem przeszłorocznego parlamentu nie było wyłączonem oczekiwanie, iż rząd turecki z własnego natchnienia przystąpi do wykonania reform, na które mocarstwa europejskie zgodziły się na konferencyi w Konstantynopolu. Oczekiwanie to nie ziściło się. JCMć spodziewa się jednak, iż teraz nastąpi wkrótce pokój, który zastosuje zasady téj konferencyi i utrwali takowe. Słaby stosunkowo udział interesów niemieckich na Wschodzie pozwala polityce cesarstwa bezinteresownie uczestniczyć w porozumieniu się mocarstw dotyczących nad przyszłemi rękojmiami przeciw powrotowi zamieszek na Wschodzie i na korzyść ludności chrześciańskiej. Wśród tego polityka wskazana przez JCMć o tyle już dopięła celu, iż głównie przyczyniła się do utrzymania pokoju między mocarstwami europejskiemi i do zachowania wobec nich wszystkich nie tylko pokojowych stosunków Niemiec, ale utrzymania zupełnej przyjaźni, jakiemi, da Bóg, pozostaną nadal.

Paryż 6 lutego. Bióro Havasa donosi: Traktat rosyjsko-turecki pokoju przyznaje Rosyi stacyę morską na morzu Marmora.

Rzym 7 lutego. Stan Ojca Ś-go wielce pogorszył się dzisiejszej nocy. Udzielono mu już ostatniego olejem św. pomazania. Kardynał wikary powołany do Watykanu. Wstęp do pokoi papieskich tudzież wyjście z Watykanu osób tam przebywających zabroniony. Kardynałowie wezwani zostali telegrafem do Rzymu. W kościołach rzymskich wystawiono Przenajświętszy Sakrament.

Londyn 6 lutego. *Standard* mówi, że Rosya gromadzi 40,000 wojska u brzegów morza Baltyckiego.

Londyn 7 lutego. Kilka dzienników porannych donosi o wejściu armii rosyjskiéj do Konstantynopola. *Morning Post* mniema, iż wiadomość ta, otrzymana drogą na Bombaj i Aleksandryę, polega na urzędowem doniesieniu.

Londyn 7 lutego. *Morning Advertiser* ma powód do mniemania, że rząd angielski otrzymał wiadomość o wejściu wojsk rosyjskich do Konstantynopola.

Londyn 7 lutego. Dzienniki poranne zastanawiają się nad wkroczeniem armii rosyjskiej do Konstantynopola. *Daily Telegraph* i *Morning Post* ogłaszają artykuły groźne i domagają się zadosyćuczynienia obrażonemu honorowi Anglii. *Times* sądzi, że wejście wojsk rosyjskich do Konstantynopola taką ma tylko cechę, jaką miało wejście wojsk niemieckich do Paryża i ostrzega przed drażnieniem, a największą pokłada ufność w pokojowe zapewnienia mowy tronowej niemieckiej. Dziś odbywa się rada gabinetowa i ważne oświadczenia rządu oczekiwane są w parlamencie.

Petersburg 6 lutego. Donoszą urzędownie z Adryanopola d. 1 lutego: Rosyanie zdobyli d. 29 stycznia Czorlu (między koleją żelazną a morzem Marmora), bronione przez 1000 jazdy tureckiéj i nie zburzone. Basza tameczny umknął, zostawiwszy w konaku wszystkie dokumenta. D. 27 stycznia zajęli Rosyanie Osman-bazar, który Turcy przed wyjściem z niego zburzyli i złupili. Rosyanie za zezwoleniem rządu tureckiego przywrócili telegraf i kolej żelazną z Adryanopola do Konstantynopola, oraz drut telegrafu podmorskiego między Konstantynopolem a Odessą.

Ateny 6 lutego. Reprezentanci mocarstw zapewnili rząd grecki, że opiekować się będą prowincyami grecko-tureckiemi i postawią kwestyę hellenizmu na najbliższéj konferencyi. W skutku tych oświadczeń rząd wstrzymał posuwanie się wojska w posiadłościach tureckich, ale przygotowania militarne prowadzone są daléj. W mieście panuje wielki zapał.

Kursa. Wiedeń 7go lutego godz. 2 m. 30 po poł. Renta papierowa 64 60.— Renta srebrna 67 70. — Renta złota 75·80 — Losy z r. 1860 112·50 — Akcye Banku Narodowego 808·— — Akcye kredytowe 228 75. — Londyn 118·35 — Srebro 103.70. — Napoleony 9·44. — Lombardy 78 25. — Losy z roku 1864 139·50. — Akcye kolei Karola Ludwika 246 —. — Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 122·—. — Akcye kolei węg. półn. wschod. 114·50 — Anglo-Bank 102·50. Obligacye indemn. galic. 86 50. — Losy prem. węgierskie 78·75 — Akcye kolei Koszycko-Bog. 106 75 — Akcye kolei półn. zach. austr. 110 25 6% Listy zast. hipoteczne 89·—. — Marki 58·30 Ruble 129 25 — 6% Listy zast. galic. Zakładu kredyt. Ziem. 87.25

Usposobienie giełdy: osłabione.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Klobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publ.

Kongregacyi kupieckiej.

Kraków, 7 Lutego.

		płacą	żądają
Rubel papier. rosyjski	(za 100 sztuk)	129 —	131 —
Rubel srebrny obrączkowy	„ 1 „	1 70	1 90
Marka niemiecka	„ 100 „	58 —	59 25
Dukat holenderski ważny	„ 1 „	5 50	5 65
Dukat austryacki	„ 1 „	5 50	5 65
Napoleondor	„ 1 „	9 38	9 55
Półimperyał	„ 1 „	9 55	9 82
20-markówka niem. ważna	„ 1 „	11 60	11 84
Srebro austryackie (za 1 złr.)		103 50	105 50
Kupony austr. srebr. płatne	(za 100 zł.)	102 50	104 —
Listy zastawne i obligi:			
4% pożyczka krajowa galicyjska		88 —	— —
Obligacye indemnizacyjne galic.		85 70	87 50
4% listy zast. Tow. kredyt. ziem.	we Lwowie (za 100 zł. wa.)	78 —	80 —
5% listy zast. Tow. kredyt. ziem.		84 80	85 80
6% listy hipoteczne banku hipot.		89 —	90 70
6% listy dłużne galic. zakł. włośc.		93 —	96 —
5½ listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot. za 36 lat, srebrem za 100 zł. w. a.	Oprócz bież. kupona, obliczającego się każdego w miarę terminu płatn.	93 —	95 —
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot. za 36 lat, banknot. za 100 zł. w. a.		86 —	88 50
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot. za 18 lat, banknot. za 100 zł. w. a.		83 50	93 —
7% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot. za 20 lat, banknot. za 100 zł. w. a.		94 —	97 —
Prioritety banku gal. d. h. i p. w Krak. (za 100%)		60 —	80 —
4% listy zastawne król. Pol. ser. I	(za 100 r.) (rub. i kop.)	97 —	— —
4% listy zastawne król. Pol. ser. II	(za 100 r.)	97 —	— —
5% listy zastawne król. Polskiego	(za 100 r.)	96 75	98 75
4% listy likwidac. król. Polskiego	(za 100 r.)	84 50	86 50
Akcye kolejowe i bankowe:			
Akcye kolei Karola Ludwika	po złr. 200	244 75	248 75
„ „ Lwowsko-Czerniow.	„ 200	120 —	124 —
„ hipot. we Lwowie wpł. 200 zł.	„ 200	— —	— —
„ banku gal. dla h. i przem. w Krak.	„ 200	80 —	100 —

	płacą	żądają
Losy krajowe:		
Losy miasta Krakowa	14 50	15 50
Losy m. Stanisławowa	21 —	23 —
Wiedeń 6 Lutego.		
5% zjedn. dług państw. bank	64 50	64 70
5 „ „ „ srebr.	67 70	67 90
„ Obligac. ind. niż. Austr.	104 25	104 50
„ „ „ czeskie	103 25	103 75
„ „ „ węgierskie	78 75	79 25
„ „ „ galicyjskie	86 50	87 —
„ „ „ bukowińsk.	82 60	83 10
„ „ „ siedmiogr.	77 —	77 50
5% węgierska pożyczka kol. (po 300 frank.) 120 złr.	100 50	101 —
Listy zastawne:		
5% Banku narod. listy	98 50	98 65
4 „ galicyjskie	78 —	78 75
5 „ „	84 50	85 —
5 „ galic. zakł. kred. włośc.	93 75	94 25
6 „ Zakł. kr. z. w Krak. w l. 18	90 —	92 —
7 „ „ „ „ „ 20	96 —	97 —
6 „ „ „ „ „ 36	87 25	— —
5½ sr. „ „ „ „ 36	94 —	— —
„ „ „ „ „	— —	77 —
5% węgierskie listy	104 50	105 —
5 „ zakł. kred. austr.		
5 „ zakł. kr. ziem austr. spłacal. w 33 latach	89 65	90 —
5 „ Domen. państ. 120 złr.	140 25	140 75
6 „ Banku gal. hipot.	89 25	89 75
Pożyczki loteryjne:		
Losy pożycz. z roku 1839	302 —	304 —
„ „ „ 1854	108 75	109 25
„ „ „ 1860	113 —	113 50
⅕ losów pożyczki austr. państw. z r. 1860	121 25	121 75
Losy pożyczki z r. 1864	139 75	140 25
„ prem. pożyczki węg.	78 50	79 —

	płacą	żądają
Losy Comorente	24 —	25 —
„ kredytowe	162 —	162 50
„ żeglugi parowej na Dunaju	95 —	95 50
„ księcia Salm	38 25	38 50
„ „ Palffy	28 25	28 75
„ „ Klary	29 —	29 50
„ hr. St. Genois	29 —	30 —
„ miasta Budy	29 —	29 50
„ Windischgraetz	25 50	26 —
„ hr. Waldstein	23 —	24 —
„ hr. Keglevich	13 25	13 75
„ Rudolfa	13 50	14 —
„ tureckie 400-frank.	14 50	14 75
Akcye bankowe i przem.		
Banku narod. austryac.	810	812
Zakładu kredytowego	230 25	230 50
Żeglugi parow. na Dunaju	380 —	381 —
Kolei północ. Ferdynanda	1985	1990
„ rządowej fr. a.	262 —	262 50
„ zachod. c. Elżbiety	166 25	166 75
„ Południowej	78 50	79 —
„ Galicyjskiej	246 75	247 25
„ Czerniowieckiej	122 25	122 75
„ Albrechta	— —	— —
„ węg. północ.-wschod.	114 50	115 —
„ ks. Rudolfa 200 zł. sr.	117 —	118 —
„ Alföldsko-Fiumańsk.	117 —	118 —
„ Koszycko-Bogumił.	106 75	107 25
„ Siedmiogrodzkiej	108 25	108 75
„ Cisańskiej	174 50	175 50
„ wschodnio-węgierskiej	— —	— —
„ austryack. półn.-zach.	110 50	111 50
„ Franciszka Józefa	132 —	132 50
Banku anglo-austryackiego	103 75	104 25
Zakładu kredytowego węg.	215 —	215 20
Banku franko-austryackiego	0 —	0 —
„ franko-węgierskiego	— —	— —

	płacą	żądają
Banku galicyj. dla handlu i przem. w Krakowie	90 —	— —
„ krajowego galicyjsk.	— —	— —
we Lwowie	— —	— —
„ wiedeńskiego dla obrotu płodów	— —	— —
„ galic. hipotecznego	— —	— —
„ dla obrotu ogólnego	98 50	99 50
Obligi pierwszeństwa:		
Kolei Koszycko-Bogumiń.	73 25	73 50
„ państwowej 500 fr.	154 50	155 —
Emisya z r. 1867	147 50	149 —
„ południowej 500 fr.	111 75	112 25
Bony 1875-1876 6%	— —	— —
„ płn. c. Fer. 100 złr. m. k.	100 —	100 50
„ „ „ 100 złr. w a.	96	98 —
„ „ „ w srebr. 5%	104 75	105 25
„ połud. półn. niem. 5% za 100 złr. w. a.	— —	— —
5% w srebrze	88 —	89 —
„ gal. Kar. Lud. 300 złr. w srebr. 5% za 100 złr.	100 —	100 50
Emisya II.	99 —	99 30
„ Lwowsko-Czerniow. 300 złr. (w sr. 5% za 100	77 75	78 25
Emisya z r. 1867	78 —	78 50
Siedmiog. 200 złr. w. a.	66 —	66 50
„ ks. Rudolfa 300 złr. w. a. w sreb. 5% za 100 złr.	77 90	78 20
Austr. Lloyd 100 złr. m. k.	— —	— —
Tow. pragskie przem. żel. po 300 złr.	89 50	91 —
Waluty:		
Cesarskie korony	5 58	5 60
„ dukat na wagę	5 58	5 59

	płacą	żądają
Napoleondory	09 43	09 44
Suweryny angielskie	11 86	11 90
Imperyały rosyjskie	09 69	09 72
Srebro	103 40	103 55
Srebro, kupony	— —	— —
Bank. pań. Niemiec. za 100 m.	58 20	58 30
Rubel pap.	1 30	1 30

Lwów 5 lutego

	płacą	żądają
Dukat holenderski	5 48	5 57
„ cesarski	5 51	5 59
Półimperyał rosyjski	9 58	9 78
Rubel srebrny rosyjski	1 77	1 87
„ papierowy	1 23	1 31
Marki (100)	58 —	59 —
Listy zast. Tow. kr. gal. 5%	84 35	85 15
„ „ „ „ 4	78 50	79 25
„ „ Banku hipotecz.	89 50	90 30
Obligi indemn. bez kupon.	86 10	87 —
Akcye kolei gal. K. L. bez k.	244 50	247 —
„ „ Lwow.-Czern.	121 50	123 50
„ Banku hipot. gal.	240 —	243 —

Warszawa 5 lut.

	rub. | kop.	rub. | kop.
Listy zastawne 1ej seryi	99 —	— —
„ „ 2ej seryi	99 —	— —
„ „ kupon	047½	— —
„ „ nowe	96 70	97 —
„ „ kupon	059⁷/₁₆	— —
„ likwidacyjne	85 10	85 40
„ kupon	072³/₈	— —
Kolej warszawsko-wiedeń.	— —	— —
„ „ bydgoska	— —	— —
Rosyj. pożyczka prem. 1864 r.	240 —	— —
„ „ „ 1866 „	240 —	— —

Czcionkami Drukarni „CZASU".

Odpowiedzialny rządca drukarni *Józef Łakociński.*